Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 214. Łódź, sobota 3 sierpnia 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.–
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Polskie koła gospodarcze wysuwają projekt
BUDOWY KANAŁU GDYNIA-WISŁA
UNIEZALEŻNIENIE ZAPLECZA OD POLITYKI GDAŃSKA.

WARSZAWA 3.8 Polskie koła gospodarcze spokojnie oceniają sytuację w Gdańsku i wypowiadają z okazji ostatnich posunięć senatu szereg uwag i postulatów:

Gdyby nie istnienie poczty polskiej i polskich kolei, Gdańsk byłby nam wyrządził szkody znacznie większe, niż straty 40 proc. niektórych należności niż zamrożenie ... Gdyby nie Gdynia, Gdańsk byłby zniszczył cały nasz handel zamorski. Ale nawet teraz, kiedy nasza zależność od portu gdańskiego nie sięga 50 proc naszego handlu morskiego, Gdańsk nadal stwarza złośliwe niespodzianki, które mogą nas bardzo

drogo kosztować.

Gdańsk czyha wręcz na konjunktury, pozwalające mu łamać zobowiązania.

Wprawdzie w tej chwili mamy możność silnej reakcji, jednak Gdańsk trzyma w swem ręku niemal cały nasz wywóz i przywóz, który idzie śródlądowemi drogami Wisłą w głąb Polski. To też z obecnych doświadczeń wynika jeden zasadniczy wniosek, że Gdynię trzeba conajrychlej połączyć kanałem

z Wisłą i Wartą.

Polska bowiem nie może pozostawić żadnej dziedziny naszego handlu morskiego w zupełnej zależności od Gdańska, pomimo świadomości, że port gdański jest dla Polski niezbędny.

Poza doraźną reakcją na ostatnie posunięcia senatu gdańskiego należy, zdaniem poważnych kół gospodarczych polskich, rozpocząć jeszcze w tym roku prace przygotowawcze nad budową kanału Wisła— Gdynia. Gdy kanał ten będzie gotowy dąsy i złośliwości gdańskie będziemy mogli zupełnie spokojnie przetrzymać.

—§—

Eksplozja rozerwała na szczątki
parowóz w pełnym biegu
MASZYNISTA I PALACZ PONIEŚLI ŚMIERĆ

PARYŻ, 3. 8. — W nocnym pociągu pośpiesznym Genewa — Paryż wydarzył się w nocy niecodzienny wypadek, który na szczęście pochłonął tylko dwie ofiary śmiertelne.

W odległości kilku kilometrów za miastem Tenay (Ain) eksplodowała lokomotywa pociągu pośpiesznego w pełnym biegu, nie wypadając jednak z szyn ani nie powodując wykolejenia pociągu. Krótko po eksplozji pociąg sam się zatrzymał.

Kocioł maszyny był rozdarty na całej długości, sztaby żelazne i rury zwisły pokręcone i pokrzywione; para i dym utrudniały zrazu dostęp. Dopiero po dłuższem szukaniu znaleziono zwłoki maszynisty i palacza, którzy ponieśli śmierć i wypadli na tor. O sile eksplozji świadczy fakt, że górna część maszyny odleciała na dwieście metrów i zaryła się głęboko w ziemię.

—x—

Spór włosko-abisyński nie został ostatecznie załatwiony.
Liga Narodów czeka na odpowiedź cesarza Etjopji.

Pryż. 3. 8. — Agencja Havasa donosi: Prasa wyraża zadowolenie, iż w Genewie osiągnięto porozumienie. Zaznaczają jednakże, iż istota zagadnienia nie została

ostatecznie rozwiązana.

„Le Matin”: porozumienie daje możność załatwienia zagadnienia przed 4 września, pozostawia jednakże całe zagadnienie otwarte m.

„L'Eoeuvre” uważa, iż Włochy będą mogły interpretować uchwałę

na swój sposób.

Do pomyślnych pod względem politycznym wyników sesji Rady Ligi dziennik zalicza zupełne przywrócenie porozumienia pomiędzy Francją a Anglją w dziedzinie politycznej.

Abisynja ma dzisiaj udzielić swej odpowiedzi w sprawie projektowanej formuły. Zebranie rady odbędzie się po otrzymaniu tej odpowiedzi.

Genewa 3.8. W kołach oficjalnych francuskich, angielskich i włoskich twierdzą, iż uzgodniona formuła, którą przyjmie dzisiaj Rada Ligi Narodów, dotyczy wyłącznie incydentu w Ual-Ual

z wyłączeniem sprawy granic

Dąży ona jedynie do wznowienia przerwanej procedury koncyljacyjnej i zapewnia wyznaczenie w jaknajkrótszym czasie superarbitra.

Z drugiej strony niezwłocznie mają się rozpocząć rozmowy pomiędzy przedstawicielami państw, które podpisały traktat 1906 roku, dotyczący sfer wpływów w Abisynji. W rozmowach tych zainteresowane państwa będą reprezentowane przez Lavala, Edena i Aloisiego.

Rada Ligi Narodów, która zebrała się 4 września, byłaby już dokładnie poinformowana przynajmniej o stanowisku trzech zainteresowanych mocarstw

GENEWA 3.8 Wobec przyjęcia przez Mussoliniego projektu rezolucji, premjer Laval i minister Eden przedstawili tekst formuły delegacji abisyńskiej, która nie wyraziła żadnego

zasadniczego sprzeciwu,

oznajmiając, iż musi się jednak porozumieć ze swym rządem. Rada Ligi Narodów zbierze się więc dopiero dzisiaj popołudniu.

—00—

„KOCHANKOWIE” w Łodzi.



IRENA GRYWIŃSKA
urocza amantka granej obecnie przez zespół warszawski w Łodzi sztuki Wacława Grubińskiego „Kochankowie”.

Alarm zaspanej żony
spłoszył uzbrojonych opryszków.

Piotrków, 3. 8. — Około godziny 3 do zagrody Władysława Szlakowicza, zamieszkałego w kolonji Bukowa, gm. Łękawa, zakradli się jacyś trzej nieustaleni dotąd osobnicy, którzy

wyjęli szybę w oknie,

a następnie po otwarciu dostali się do mieszkania, gdzie w czasie głębokiego snu domowników spakowali pościel oraz garderobę damską i męską. Po dokonaniu tego — złodzieje tą samą drogą, którą weszli, t. j. przez okno, usiłowali ujść z łupem.

W tym momencie jednak ocknęła się żona poszkodowanego, która zbyt hałaśliwe zachowanie się niepożądanych gości wyrwało ze snu. Widząc co się święci wszczęła alarm, wskutek czego zbudził się ze snu właściciel mieszkania, Szlakowicz i zorjentowawszy się w sytuacji wszczął natychmiastowy pościg, wyskakując również przez okno.

Złodzieje, widząc, że są ścigani przez alarmującego sąsiadów Szlakowicza oddali do niego dwa strzały rewolwerowe które na szczęście chybiły. Szlakowicz mimo to gonił dalej złodziei jego mienia, usiłując ich ująć, co miało ten skutek, że porzucili skradziony łup.

Szlakowicz, odnalazłszy skradzione mu przedmioty

zaniechał dalszego pościgu.

Przy zbieraniu swych rzeczy znalazł również rewolwer systemu „Nagan”, który prawdopodobnie wypadł z kieszeni jednego z uciekających rzezimieszków.

Zawiadomiona o tym wypadku policja wszczęła niezwłocznie dochodzenie celem ujęcia sprawców.

—o0o—

Matka katem własnego dziecka.
NIELUDZKI POSTĘPEK WDOWY.

ŁÓDŹ 3 sierpnia. Mieszkańcy domu przy ulicy Rolniczej 20 w Chojnach od szeregu dni zdziwieni zostali nagłem zaginięciem synka zamieszkującej w wymienionym domu Bronisławy Prochara 6-letniego Józefa. Wdowa zapytywana o syna oświadczyła wymijająco, że chłopca wysłała

na wieś do krewnych.

Sąsiedzi Procharowej nie widząc przez kilka dni chłopca przypuszczali, że wdowa faktycznie wysłała go gdzieś na wieś, lecz dzień wczorajszy dopiero przyczynił się do wyjaśnienia tej zagadki.

Wieczorem, po powrocie Procharowej z pracy, sąsiedzi usłyszeli przeraźliwe krzyki i wołania o pomoc.

Kiedy kilka osób znalazło się w mieszkaniu wdowy ujrzano mrożący krew w żyłach widok. Procharowa przywiązanego do łóżka synka biła

pogrzebaczem żelaznym.

Chłopiec był bardzo wychudzony i ledwie trzymał się na nogach. Na całem ciele dziecka widniały świeże i poprzysychane już rany, zadane dziecku przez matkę.

Jak się okazało Procharowa od przeszło dwóch tygodni więziła syna w domu, a wychodząc na cały dzień do pracy wiązała syna przy łóżku i nie zostawiała mu zupełnie pożywienia.

Sąsiedzi obezwładnili Procharową i wyrwawszy z jej rąk okaleczone dziecko zaalarmowali policję, która pociągnęła wdowę do surowej odpowiedzialności.

Okaleczonym i wygłodzonym chłopcem zajęli się litościwi sąsiedzi.

—:o:—

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5.25; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.05; funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.10; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka niemiecka w żądaniu 1.84, w płaceniu 1.82; za 100 fr. franc. 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.24 i 5.23, funty angielskie po 26.05

Dramat miłosny we Włocławku.
Czeladnik rzeźnicki zastrzelił narzeczoną.
ZABÓJCA ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE.

WŁOCŁAWEK, 3. 8. — Ludność Włocławka pozostaje pod wrażeniem czynu, dokonanego przez 23-letniego Czesława Woźniaka, czeladnika rzeźnickiego. Woźniak kochał się bez pamięci w znajomej swej 21-letniej Irenie Suskiej. Zdawało się, że młodzieniec

cieszy się wzajemnością.

W rzeczywistości jednak Suska miała bardzo szerokie serce i swych względów innym nie odmawiała.

Woźniak robił jej wielokrotnie wymówki, dochodziło do częstych awantur, ale nic nie mógł wskórać.

Do tego Suska miała jeszcze innych konkurentów, którzy starali się o nią. Właśnie Woźniak dowiedział się o wizycie jednego z rywali i postanowił zemścić się. Mężczyzny jednak nie zastał, gdyż ten wyjechał. — Wtedy cała złość Woźniaka skierowała się przeciwko dziewczynie, i kiedy wyszła ona z domu swego przy ul. Wienieckiej, podbiegł do niej, wyciągnął rewolwer

i strzelił,

raniąc ją w okolicę serca. Postrzelona upadła na chodnik, brocząc krwią. Woźniak tym czasem pobiegł w stronę przejazdu kolejowego i tu wymierzył broń do siebie.

W lufie rewolweru była tylko jedna jeszcze kula. Tę wpakował sobie w skroń. Mimo upływu krwi, nieszczęśliwy młodzieniec miał tyle jeszcze sił, że zdążył powtórnie naładować rewolwer i strzelił do siebie w okolice serca.

Suską i Woźniaka odwieziono do szpitala św. Antoniego we Włocławku, gdzie przebywają dotychczas. Stan ich jest groźny. — Oboje nie odzyskują przytomności i są w agonji.

OLBRZYMIA BURZA W AMERYCE.
145 WYPADKÓW ŚMIERCI.

Nowy Jork, 3,8. Nad Nowym Jorkiem i sąsiedniemi stanami przeszła burza, która spowodowała

10 wypadków śmiertelnych.

Szkody, wyrządzone przez burzę, obliczają na 1 miljon dolarów. Wiele statków rybackich na wybrzeżu atlantyckiem zostało uszkodzonych.

W Stanach Środkowych panują w dalszym ciągu niebywałe upały, które spowodowały 145 wypadków śmierci wskutek porażenia słonecznego.

W zakładach przem. Scheiblera i Grohmana
pracują na dwie zmiany.

Łódź, 3. 8. — Ponieważ po mieście od kilku dni krążą uporczywe pogłoski na temat

całkowitego unieruchomienia

zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana spowodu rzekomego braku bawełny zainterpelowaliśmy najmiarodajniejsze źródło. Dyrektor administracyjny wspomnianych zakładów oświadczył nam iż pogłoska jest

wyssana z palca.

W chwili obecnej zakłady przemysłowe Scheiblera i Grohmana, przędzalnia i tkalnia pracują na dwie zmiany. i braku bawełny się nie odczuwa.

Syn znanego działacza żydowskiego — komunistą.
Aresztowanie w Zduńskiej Woli.

Zduńska- Wola 3,8. Miejscowa policja śledcza po energicznem dochodzeniu zlikwidowała na terenie miasta groźną jaczejkę komunistyczną z wydziału technik partyjnej K. P. P. Zlikwidowanie tej grupy komunistycznej nastąpiło w kilka godzin po zawieszeniu przez jej członków sztandaru z hasłami międzynarodówki komunistycznej na przewodach elektrycznych jednej z ulic.

Natychmiast po ujawnieniu tego faktu, zarządzono energiczny pościg. Aresztowano 3 osobników, przy których znaleziono obfity materjał obciążający, na podstawie którego wywrotowcy ci, zostali osadzeni w więzieniu.

Na czele tej jaczejki, która ostatnio rozwijała na terenie miasta intensywną działalność, stał syn znanego w mieście działacza społecznego- żyda. Nazwiska aresztowanych emisarjuszy czerwonego reżymu ze względu na dobro śledztwa są trzymane w ścisłej tajemnicy. Prowadzone w tej sprawie dalsze śledztwo ujawnia coraz to nowe szczegóły roboty wywrotowej miejscowych komunistów.

—00—

STRZAŁY NA ZIELONEJ GRANICY.

Przemytnik zapłaci nogą za kontrabandę.

WIELUŃ 3.8 Patrol Str. Gran. Insp. Wieluń zauważył w godzinach nocnych dwu osobników, którzy nielegalnie przekroczywszy granicę udali się do Niemiec — prawdopodobnie po towary.

Ponieważ strażnicy wiedzieli, że przemytnicy wracać będą tą samą drogą

urządzono zasadzkę.

Po dwudniowem uciążliwem oczekiwaniu na słocie i deszczu znów w godzinach nocnych — zauważono sylwetki dwu osób

wracających z Niemiec.

W odpowiedniej chwili strażnicy wyszedłszy z ukrycia zawezwali przemytników do zatrzymania się. Ci jednak porzucając częściowo niesione paczki usiłowali zbiec. W czasie pościgu — przy użyciu broni palnej przytrzymano jednego z uciekających ranionego w nogę a drugi korzystając z ciemności nocnych zbiegł.

Rannym okazał się Macherzyński Wojciech z Opatowa — karany

kilkakrotnie za przemytnictwo

przy którym znaleziono w specjalnych bańkach około 25 klg. eteru.

Ogółem — po przeszukaniu terenu okazało się, że przemytnicy usiłowali przemycić około 40 litrów eteru i większą ilość sacharyny.

Macherzyńskiego, który nie chce wydać swego zbiegłego towarzysza — wskutek otrzymanego postrzału przewieziono do szpitala w Krzepicach. Grozi mu

amputacja nogi.

Przytrzymany towar przesłano do Urzędu Celnego w Praszce. Za zbiegłym przemytnikiem, którego zdołano rozpoznać wszczęto pościg.

—00—

ZNÓW OFIARA GRZYBÓW!

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 3 sierpnia. W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczorem na ulicy Piłsudskiego w czasie bójki pomiędzy kilku osobnikami, odnieśli ogólne obrażenia ciała 50-letni Szaja Rozenblum zamieszkały przy ul. Kamiennej 17 oraz 57-letni Chaim Widawski, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 13. Obu poszkodowanym, którzy odnieśli ogólne obrażenia ciała udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża.

— Wczoraj o godz. 10 wieczorem w mieszkaniu własnem przy ul. Dąbrowskiej 7 uległ zatruciu po spożyciu grzybów 27-letni Józef Basiński, robotnik. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Basińskiego na miejscu.

— Na ulicy Piotrkowskiej najechany przez samochód odniósł lekkie okaleczenia głowy około 35-letni mężczyzna, nieznanego nazwiska. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— Na ul. Rzgowskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców Bolesław Maj, zamieszkały przy ulicy Grabowej 27. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża.

— Na ul. Kijowskiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 29-letni Michał Grzegorek niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatowi udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

—§—

POŻAR w KABARECIE „TABARIN".

FATALNY LOKAL.

Łódź, 3. 8. — W dniu wczorajszym, około godz. 9 wieczorem w folwarku Alfreda Zacherta, Nakielnicy, gm. Brużyca-Wielka, pow. łódzkiego, powstał pożar w dużym śpichrzu. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej cały spichrz spłonął doszczetnie wraz z nagromadzonymi w nim

60 wozami siana

i narzędziami rolniczemi. Straty sięgają wysokości kilkunastu tysięcy złotych. Przyczyny pożaru narazie nieustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja.

— Wczoraj w południe na polach wsi Błoto, pow. łódzkiego, spalił się duży stóg siana, na szkodę Władysława Różyckiego.

— Wczoraj wieczorem z niewyjaśnionych narazie przyczyn zapalił się sufit w kabarecie „Tabarin" przy ul. Narutowicza. Pożar zlokalizowany został w zarodku przez personel lokalu.

—§—

Ostatnia serja delegatów

do okręgowych zgromadzeń wyborczych.

Łódź, 3.8. Łódzki wydział wojewódzki wyznaczył wczoraj w zastępstwie rozwiązanej rady miejskiej delegatów samorządu do kolegjów wyborczych 15, 16 i 17.

DELEGACI W 15 OKRĘGU.

Diegatami samorządu do kolegjów wyborczych w okręgu 15 zostali mianowani p.p.:

Bytnar Jakób, Dobranc Bertold, Dobroniecki Stanisław, Duszkiewicz Mieczysław, Dziubani Wacław, Jarociński Leon, Kalisz Władysław, Kawczak Jan, Kowalski Czesław, Kwapiszewski Władysław, Leszczyński Jakób, Liberman Fiszel, Lipiński Marjan, Madej Aleksander, Martynowski Antoni Stanisław, Mazurowski Bronisław, Probst Wiktor, Ostrowski Henryk, Skiba Józef, Schinagel Zygmunt, Stasica Zygmunt, Stencel Aleksander, Oksza-Strzelecki Kazimierz Trawkowski Józef Tymowski Stefan, Walkiewicz Stanisław, Żebrowska Henryka-Romualda, Petrusowa Józefa, Rachalewski Stanisław, Krzyżanowski Michał, Dryl Lucjan, Ryder Karol, Klinger Tadeusz, Poznański Leon, Baum Juljusz, Aundsztajn Maurycy, Witoński Abram, Menkes Juljusz, Winter Ludwik, Mandelterf Jerzy, Cytryn Abram, Kaplan Abram - Majer, Zduński Icek—Majer, Margules Josef, Światłowski Szaja, Blusztajn Szyja, Farbsztajn Josef, Rawer Szaja, Wojdysławski Pinkus, Mincberg Chil-Abram.

DELEGACI 16 OKRĘGU.

Delegatami w 16 okręgu zostali pp. Baster Kazimierz, Burger Antoni, Berkowicz Henryk, Durko Adam, Duszyński Bolesław, Friesse Oskar, Chomicz Stanisław, Hoszard Tadeusz, Jagiełło Janina, Kaffanke Wacław, Konarzewski Henryk, Kopciuch Aleksander, Kostowski Symforjan, Kubalak Roman, Krasuski Eugenjusz, Mayzel Robert-Edmund, Obuchowicz Antoni, Otwinowski Franciszek, Peyserówna Helena, Plac Zygmunt, Płoński Feliks, Prądzyński Tadeusz, Rode Leopold, Simiński Kazimierz, Skrzyński Franciszek, Słoniowski Modest, Strużycki Aureljusz, Szaniawski Czesław, Szletyński Henryk, Sztranc Edward, dr. Tochterman Adolf, Tausz Teodor, Tułecki Szymon, Wodziński Radzisław, Wojtecki Adam, Zajączkiewicz Józef, Zdrojewski Marjan, Woźniakowski Edmund, Wolczyński Józef, Polt Zygmunt, Wysocki Adam, Niwirski Ignacy, Pogonowski Józef, Domagalski Feliks, Kasznicki Stefan, Mieszczańska Łucja, Stasiak Ksawery, Tarłowski Edward, Kroning Artur, Waszkiewicz Ludwik.

DELEGACI W 17 OKRĘGU.

Delegatami w 17 okręgu zostali pp.: Balcerzak Bolesław, Bilski Klemens, Buda Edmund, Brzozowski Juljan, Cichecki Tadeusz, Czapczyński Tadeusz, Dzieniakowski Ludwik, inż. Frencel Alfred, Gumkowski Czesław, Borucki Bronisław, Jankowski Bolesław, Janowski Franciszek, Kiełbasińska Irena, Kubasiewicz Stanisław, Lewandowski Miron, Loth Emiljan, Łuba Kazimierz, Marczyńska Kazimiera, Matysek Tadeusz, Menkes Zygmunt, Mincberg Jakób-Lajb, Mirowski Wincenty, Mund Oskar, Nowakowski Stanisław, Odbierzałek Michał, Pawłowski Stanisław, Rowiński Napoleon, inż. Solecki Mieczysław, Skalska Karolina, Smolarek Antoni, Szumlewski Ludwik, Sznajder Adam, Sznajder Leon, Tafliński Stanisław, Tomaszewski Kazimierz, Ulma Ryszard, Więckowska Marja, Skarżyński Teodor, Kalinowski Mieczysław, Marx Mieczysław, Harasz Antoni, Kupińska Jadwiga, Gąsiorowski Juljan, Jaworski Władysław, Barczewski Jan, Tomczyk Józef, Schott Maks, Braun Tadeusz, Socha Józef, Kozłowski Adam.

W ten sposób ostateczny skład kolegjów został całkowicie ustalony i ewentualne uzupełnienia mogą zajść w wypadku zgłoszenia grupowego kandydatów przez grupy 500 wyborców.

WRACA CIEPŁO...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 3 sierpnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła w Łodzi 19 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 15 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 747.5 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością 1 metra na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zachmurzeniu. Miejscami możliwość przelotnego deszczu.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 19 do 25 stopni powyżej zera.

Wzmożony ruch budowlany w Tomaszowie

Pocieszający objaw dla świata pracy.

Tomaszów Mazowiecki 3.8. W ostatnim okresie zanotowano w Tomaszowie znaczny spadek bezrobocia. W pierwszym rzędzie do zmniejszenia się bezrobocia na terenie naszego miasta przyczynił się silnie

wzmożony ruch budowlany

w szeregu miejscowych instytucji i firm a, w szczególności w fabryce Sztucznego Jedwabiu. Dalej poważna ilość bezrobotnych znalazła zatrudnienie na rozszerzonych znacznie robotach publicznych oraz przy budowie dróg.

Zauważyć się dał również ostatnio, jakkolwiek w niewysokim stopniu wzrost zatrudnienia robotników w

miejscowym przemyśle włókienniczym.

Tu niektóre z nieczyn. dotychczas fabryk przystąpiły do produkcji in. produkcję tę rozszerzają. Jak nas informują z miarodajnych źródeł przewidywane są dalsze zatrudnienia i przyjęcia.

W kierunku jaknajszerszego zatrudnienia robotników rozwija intensywną działalność miejscowa Ekspozytura Wojewódzkiego Urzędu Funduszu Pracy w Łodzi.

—oOo—

ŻYCIE PABJANIC.

Delegaci Rady Miejskiej

do Zgromadzenia Okręgowego.

Delegatami z ramienia Rady Miejskiej m. Pabjanic do Zgromadzenia Okręgowego w Sieradzu wybrani zostali pp. radny dr. Witold Eichler, magister farm. Pagowski Gustaw, radny Dąbrowski Brunon, radny Łaznowski Mendel, wicedyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach Gołogowski Mieczysław, nauczycielka Krakowska Janina, administrator Szkoły Rzemiosł. Koziara Jan, dyr. „Społem" Dajniak Antoni, nauczyciel Józefiak Józef, przemysłowiec Kraj Stanisław i radny Jankowski Jan.

Wymieniony poprzednio radny Wendler, jak się później okazało, na delegata wybrany nie został.

MŁODOCIANY ZŁODZIEJ.

Siedemnastoletni Helmut Hettich dokonał kradzieży owoców oraz kwiatów na sumę 58 zł. na szkodę ogrodnika Kucharskiego, zamieszkałego przy ul. Karolewskiej 14.

Podczas ucieczki z łupem złodziej złapany został przez właściciela i oddany w ręce policji.

Hettich mimo swych młodych lat już kilkakrotnie karany był za kradzieże, a ostatnio wyrokiem sądowym osadzony został w zakładzie karnym dla nieletnich w Studzieńcu.

Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał młodocianego przestępcę na dalszy pobyt w Studzieńcu, aż do czasu poprawy.

SZKODLIWA PASJA.

Mieszkaniec dzielnicy Starego Miasta niejaki Ber Grosglik wpadłszy w złość porąbał i zniszczył zupełnie własne meble, które zajęte były sądownie za długi na rzecz Lewina Luzera. Za ten czyn Grosglik skazany został na 1 miesiąc aresztu.

PIENIĄDZE DLA RZEMIEŚLNIKÓW.

Rzemieślnikom pabjanickim przyznano kredyt w wysokości 50 tysięcy złotych. Pieniądze te wypożyczone zostaną rzemieślnikom na 1 rok z oprocentowaniem 4 od sta, przyczem jeden rzemieślnik nie może pożyczyć więcej, niż 2 tysiące zł..

Podania o pożyczkę składać należy za pośrednictwem Resursy Rzemieślniczej i Związków Rzemieślniczych.

Podania te rozpatrywać będzie specjalny Komitet Rozdzielczy w skład którego wejdą przedstawiciele wszystkich cechów Pabjanic.

„OSTROWIA" CONTRA P. T. C.

W związku z wiadomością naszą o meczu piłkarskim ‚Ostrowia' z Ostrowia WKP. z PTC. w Pabjanicach w niedzielę, dnia 4 sierpnia rb., komunikujemy, że zawody te odbędą się nie o godz. 5 jak podano, lecz o godz. 4-ej popołudniu.

Terenem zmagań będzie boisko Sokoła przy ul. Żeromskiego.

—§—

ŻYCIE ZGIERZA.

KRADZIEŻ.

Jacyś nieznani sprawcy wtargnęli do zakładu ślusarskiego przy ulicy Mielczarskiego 36, należącego do Karola Hoffmana, skąd skradli części rowerowe wartości około 300 zł.

WIELKA ZABAWA TANECZNA

Miejscowe Koło Przyjaciół Policji Państwowej w Zgierzu urządza dzisiaj w lokalu owarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" wielką zabawę taneczną. Na scenie produkcje artystyczne trupy Johusohna. Dochód z imprezy przeznaczony zostanie na kupno niezbędnego sprzętu.

Początek o godz. 9.

UKOŃCZENIE SPISU WYBORCÓW.

W tych dniach został zakończony spis wyborców do Sejmu z terenu naszego miasta. Zarejestrowanych zostało około 15.600 uprawnionych do głosowania. Listy te zostały zatwierdzone przez władze i zostaną przekazane do komisji a następnie wystawione do przeglądu ... cyi

Zdarzenia i wypadki.

(—) Agencja Reutera donosi z Genewy iż nastąpiła zupełna zgoda co do projektu uchwały, która ma być przedłożona radzie Ligi Narodów.

Włochy przyjęły go w ostatecznej formie.

(—) Do Seattle przybył lotnik Wiley Post po przeleceniu pierwszego etapu swego lotu San Francisko — Moskwa.

Aparat Posta będzie zaopatrzony w pływaki podczas przelotu nad Alaską i morzem Behringa.

(—) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Gdańska następujące szczegóły wczorajszej konferencji komisarza generalnego Rzplitej ministra Papee z prezydentem senatu Greiserem.

Min. Papee oświadczył, iż sprawa przybrała dla Polski już nie charakter gospodarczy, lecz polityczny. Gdańsk wszedł na drogę niebezpiecznych dlań jednostronnych posunięć, gwałcących umowy polsko-gdańskie.

Prezydent senatu Greiser miał na to odpowiedzieć, że zarządzenia gdańskie mają charakter wyłącznie gospodarczy i są przejściowe.

Minister Papee odmówił uznania w tym wypadku sytuacji wyjątkowej i dodał, że Polska gotowa jest dostarczyć Gdańskowi artykuły żywności na kredyt długoterminowy.

Prezydent Greiser podziękował za propozycję i oświadczył, że Gdańsk jest gotów do rokowań nad całym kompleksem zagadnień.

Min. Papee odpowiedział, że Polska nie przystąpi do rokowań, dopóki senat nie odwoła swych zarządzeń. Polska użyje wszystkich środków, aby to osiągnąć i odpowiedniemi środkami dysponuje.

Rząd Polski nie zastosował i nie stosuje w tej chwili żadnych środków odwetowych i czeka na odpowiedź, którą otrzyma po wręczeniu noty werbalnej przez p. min. Papee. Dopiero po tej odpowiedzi wydane zostaną zarządzenia, które zabezpieczyć mają interesy skarbu państwa oraz możność działania urzędom celnym polskim bez żadnych przeszkód.

(—) W wyznaczonym na dzień 6 br. zjeździe legjonistów w Krakowie weźmie udział generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz - Śmigły i wygłosi na Sowińcu przemówienie.

(—) Nowem zarządzeniem ministra skarbu zostaje wstrzymana do 15 październik[a] r. b. egzekucja zaległych podatków, a więc gruntowego, majątkowego, dochodowego wszelkich innych należności podatkowych jak podatku drogowego, wyrównawczego t. p., a wreszcie opłat na instytucje ubezpieczeń społecznych i ubezpieczeń od ognia, podlegających ściągnięciu od właścicieli gospodarstw rolnych w drodze egzekucji.

Ulga ta nie dotyczy płatników jawnej złej woli oraz w wyjątkowych wypadkach płatników opornych, którzy swe zaległości podatkowe wpłacają jedynie pod przymusem egzekucji.

(—) Proces o zajścia w Radzie Miejskiej został odroczony.

(—) Prezydent Głazek zamianował członków komisji opieki społecznej. Nominacje otrzymali: pp. Tomasz Wilkoński, Józef Trawkowski, Apolonja Rybicka, Kazimierz Wasilewski, Włodzimierz Bortnowski, Helena Pe[j]zerówna, Helena Marczyńska, Barbara Chwalbińska, Aleksander Ziółkowski, Karol Aigner, Jan Błaszczyk, Piotr Charl, ks. prałat Wyrzykowski, pastor Kotula i jeden delegat żydowskiej gminy w Łodzi.

(—) Trzej bandyci, podając się za funkcjonarjuszy straży celnej, obrabowali przejeżdżającą szosą koło Kolumny furmankę. Przy kupce Michalinie Oleksa zabrano 150 zł. handlarce Barbarze Kowalińskiej 105 zł. Bandyci, spłoszeni przez szofera samochodu ciężarowego i konwojenta, zbiegli.

(—) Urząd Wojewódzki w Łodzi i Izba Skarbowa otrzymały wczoraj okólnik z rozporządzeniem ministrów komunikacji i skarbu o umarzaniu nieściągalnych opłat na państwowy fundusz drogowy.

Rozporządzenie to upoważnia wojewodów do umarzania w całości lub części, po porozumieniu się z właściwymi dyrektorami Izb Skarbowych — nieściągalnych opłat na Fundusz Drogowy za lata 1931-32 i 1932-33.

Umarzanie może nastąpić jednak tylko w tym wypadku, jeżeli zaległość płatnika nie przekracza kwoty 1000 zł.

(—) Strajk malarzy i lakierników łódzkich został wczoraj, po dwóch tygodniach zakończony.

(—) Nad Sieradzem przeleciał znany fryzjer paryski „Antoine", Cieplikowski, zrzucając kwiaty, list i paczkę. Cieplikowski pochodzi z Sieradza, gdzie żyje jego ojciec staruszek oraz fryzjer, gdzie rozpoczął naukę.

—§—

Świat bez samochodów i hałasu.

Grzeczność i duma Islandczyków.

KRAJ MAŁYCH KONIKÓW.

Reykjavik w sierpniu.

W prasie ukazała się niedawno wiadomość o bliskiej wizycie duńskiego premiera w Islandji celem uregulowania szeregu ważnych kwestyj kompetencji. Można z tego wywnioskować, że Danja zamierza przeprowadzić z Islandją jakieś ważniejsze sprawy. Istotnie stosunki obu tych krajów można porównać do stosunku Anglji do Irlandji. Tylko, że stosunki Islandji z Danją są znacznie lepsze niż Irlandji i Anglji. Althing w Reykjawiku rządzi dzisiaj Islandą suwerennnym krajem. Ale dla Islandczyków jest znacznie lepiej ażeby należeć zewnętrznie w unji personalnej do państwa Danji, gdyż małe to państwo wyspiarskie liczące ledwie 100,000 mieszkańców nie zdobędzie się nigdy

na finansową siłę,

aby dbać o swoją ochronę lub objąć zobowiązania polityki zewnętrznej, żyjąc zresztą bezwzględnie z zupełną samodzielnością. —

Niejeden zazdrości duńskiemu premjerowi owej letniej podróży do Islandji. Podróż okrętem jest nieco uciążliwa dla człowieka, nie wprawionego w podróżach morskich. Duńskie parowce kursujące regularnie między Kopenhagą a Islandją są małe a ostatnie burze dowiodły, że Oceanowi Atlantyckiemu nie można dowierzać, również w lecie. Płynie się cztery dni nieprzerwanie z Kopenhagi do Reykjawiku, a potem jeszcze cztery dni dokoła olbrzymiej wyspy która posiada rozległość czwartej części Polski, ażeby zdążyć do drugiego portu wyspy do Akurerji.

Wyspa ta przedstawia zupełnie odrębny świat. Jest to świat bez samochodów, hałasu, wysokich budowli, choć nawet Reykjawik jest w lecie bardzo ożywionem miastem portowem. Dla naszych czułych nosów trochę nieprzyjemny jest

przenikliwy zapach śledzi,

który unosi się nad całem wybrzeżem w miesiącach połowu ryb. Wyspa ta żyje zasadniczo z ryb. Dokoła wyspy znajdują się bardzo wydatne miejsca połowu, o które już od niepamiętnych czasów staczały zacięte walki poszczególne narody, zajmujące się połowem ryb. Od czasu do czasu zawijają do portu nietylko parowce rybackie, lecz również łodzie strażnicze i kontrolne poszczególnych państw, krążące dokoła miejsc połowu i czyhające na przekroczenie przepisów aby przeszkodzić zawistnym konkurentom w niszczeniu sieci i łodzi innych rybaków, nieść pomoc chorym i rannym i łagodzić spory. W islandzkich portach szybkie ręce rybaczek oczyszczają natychmiast masy złowionych ryb, patroszą je i przygotowują do wysyłki.

Kraj żyje z eksportu ryb i opędza nim

wszystkie potrzeby.

Mąkę owoce itp. sprowadza się z zagranicy. Bujne w lecie łąki żywią na swoich wyżynach górskich tylko owce i liczne małe, koniki islandzkie, na których można odbywać tylko podróż przez wnętrze kraju. Podróż ta jest jeszcze dzisiaj uciążliwa. W kraju niema żadnych bitych dróg, tylko drogi polne i ścieżki górskie. Trzeba przebywać liczne romantyczne strumienie górskie o krótkim rwącym nurcie i zimnej lodowatej nieraz wodzie. Do takiej podróży małe silne koniki są niezbędne. Każdy Islandczyk umie na nich jeździć już od dziecka.

Jak w zamierzchłych czasach gdy rozbici Wikingowie około 800 i 1000 r. osiedlili się tam i pozostawili nam wspaniałe „sagi" obecne islandzkie pokolenia żyją w swoich rozprószonych osiedlach wraz z całym dobytkiem. Jedynym ich majątkiem są owce i konie. Biada, gdy kiedyś śnieg spadnie zawcześnie i przyłapie wolno żyjące trzody owiec na łąkach górskich! Jakże często nawiedzał dawniej

głód tę wyspę!

Tylko w ciągu niewielu miesięcy można nakarmić owce i zebrać dostateczną ilość siana na zimę, zanim lodowate burze śnieżne zagrzebią nieraz na całe tygodnie niskie chałupy osiedla. Ale lato jest w tym roku w Islandji ciepłe, bujne, pachnące i pogodne.

Tylko w ciągu tych letnich miesięcy można się odważyć na wspięcie się na olbrzymie lodowce i wędrować wśród gór, pokrytych śniegiem i lodem. — Olbrzymie trzęsienie ziemi i wybuchy wulkanów wywołały zawsze w historji kraju straszne katastrofy. Ale nigdy nie zdołały złamać ducha tych Wikingów. Mimo biedy i odległości poszczególnych osiedli niema w Islandji

żadnego analfabety.

Tak zapobiegliwy zawsze przemysł zagraniczny nie ogarnął dotąd tego samotnego kraju. Rybacy i wędkarze rozbijają w Islandji swoje kwatery na całe tygodnie. Nieliczni turyści, którzy zwiedzają ten niezwykle piękny kraj, wracają z Islandji oczarowani kontrastami między zielonemi łąkami a lodowcami, wulkanami a śniegiem, gejzerami a rozprószonemi trzodami owiec, zachwyceni grzecznością i dumą Islandczyków, ich wysokim stanem kultury i gotowością udzielenia pomocy w czasie trudnej podróży przez wnętrze kraju.

Z.

—§—

„Kradziony węgiel"

Czy dojdzie do rozłamu górników?

Gdy kryzys amerykański skłonił właścicieli kopalń węgla w Pensylwanji do ich unieruchomienia, pozostało

przeszło 8,000 bezrobotnych górników

Ludzie ci, skazani na śmierć głodową rozpoczęli na własną rękę eksploatować w prymitywny sposób małe szyby wydobywając z nich węgiel w koszach lub skrzynkach blaszanych i — sprzedając pokątnym handlarzom.

Takie były początki znane i w Polsce pod nazwą „bieda- szybów". To co nastąpiło w ciągu dalszych czterech lat nosi już stempel amerykański. Dziś nielegalna eksploatacja węgla w Pensylwanji zatrudnia około 30 tysięcy górników i tysiąc handlarzy i woźniców. Setki miast i wsi zaopatruje się wyłącznie w ów „kradziony węgiel".

Jest to dzieło organizacji stopniowo i spontanicznie tworzącej się dokoła tego przemysłu. Zamiast płytkich szybików z których sznurem wyciągano kosz pracują fachowo zagospodarowane szyby do 100 m. głębokości. Sprowadzono maszyny, zaangażowano techników.

Do większych miast ciągną karawany wozów. Nowy Jork w zimie 1934-35

zużył 2,500 ton tego węgla.

Nic dziwnego, jego cena jest o 2 dolary niższa na tonie, a przekupnie docierają do każdego domu.

Co na to władze? Oczywiście, naglone przez przemysłowców, wystąpiły do walki. Zaczęły się represje i aresztowania na drogach (w rejon graniczny nie miano ochoty się zapuszczać). —

Wówczas handlarze weszli w porozumienie z personelem przydrożnych stacyj benzynowych, otrzymując za ich pośrednictwem wszelkie wskazówki o ruchach i planach policji drogowej. Potem wprowadzono przepis, że każdy wóz z węglem, wjeżdżający do miasta, musi się wykazać fakturą i dowodem zważenia. W tej chwili małe drukarnie zabrały się do

podrabiania faktur,

a stacje benzynowe zainstalowały wagi i poczęły wystawiać żądane świadectwa za małą opłatą —

Organizacja posiada własne czasopismo, zdolnych adwokatów na wypadek „przykrości", a nawet zdobyła jakoś przychylność niektórych wpływowych polityków. Jej roczny rozwój obliczają na 30 miljonów dolarów.

Ale i tutaj występują już pierwsze objawy zwyrodnienia. Nad górnikiem stopniowo zdobywa przewagę sprężysty i —

bezwzględny handlarz.

Wiążąc się w spółki, poczyna dyktować warunki. Usiłuje powiększyć swój zysk kosztem zarobku robotniczego. Poszczególne spółki rozpoczynają walkę konkurencyjną, operując przekupstwem wymuszeniem terorem. Niedługo może dojść do tego, że górnicy którzy uruchomili ów szczególny przemysł, zostaną zredukowani przez zmowę pośredników a szyby zamykać się będzie, aby nie psuły interesu. Nie trzeba dodawać, że za handlarzami kryje się cień właścicieli terenów węglowych, usiłujących tą drogą rozsadzić groźną konkurencję.

—§—

STALIN NA KONGRESIE KOMINTERNU.



W Moskwie obraduje obecnie siódmy kongres kominternu W obradach bierze udział Stalin.

ZEW EKRANU

rzysztof Noël

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony

50

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes", porzucił pod wpływem roli, granej w amatorskim teatrze swoją narzeczoną, Violettę Hobb, aby pod przybranem nazwiskiem Hugo Ames Leith - Warren złożyć wizytę lordowi Dornwater. Po drodze został najechany przez autobus i jego twarz została zniekształcona. Podczas dłuższej choroby w szpitalu poznał dyrektora wytwórni filmowej Stylesa, który się nim zainteresował.

* * *

Stół oblegli interesanci i Henryk uległ znowu zapomnieniu.. Ale przysłuchiwał się rozmowom.

— Nie, Nancy, w „Zielonej Trawie": dla ciebie nie będzie.. Idź do Billa Chrysta. Robi teraz „Opuszczone wdowy" to może mu się przydasz.....

— Puggy, czy mogłabym wyjechać w sierpniu?

I tak dalej i tak dalej..

— Teraz — rzekł Styles, gdy wyszli na dwór — załatwię się z panem.

Ruszył przodem, gwiżdżąc, w kapeluszu zsuniętym na tył. Weszli do głównego gmachu. Labirynt długich, wąskich, gołych, ciemnych korytarzy.. Po jednej stronie gaśnice, po drugiej szereg zamkniętych drzwi z napisami kredą lub farbą. Wózki, pełne dymiących filiżanek, stosów bułek i ciastek. Atmosfera pośpiechu. Gromadki, posilające się na poczekaniu.

Wreszcie pracownia filmowa. Ogromna sala, a właściwie szopa.. Jaskrawe oświetlenie. Ogólny nieład. Stosy papieru, drabin, sznurów, parawanów, stołów, krzeseł, zwiniętych dywanów, dekoracyj, fotograficznych abażurów, dziwnych skrzynek na trójnogach...

Instrument w rodzaju żórawia, podobny do szkieletu żyrafy, z czarnem pudłem zawieszonem na miejscu głowy..

— Mikrofon — objaśnił Styles, odpowiadając na trwożne spojrzenie nowicjusza.

— A to co? — zapytał Henryk, wskazując na drewnianą polityrowaną skrzynię, podobną do przysadzistego fortepianu i pokrytą klamkami i wyłącznikami.

— Kontroler elektryczny. — Styles wyjął wykałaczkę i zaczął dłubać w zębach.

— Dziwny gość — pomyślał Henryk. — Niby to się ciągle śpieszy, a teraz kiedyśmy przyszli na miejsce, dłubie w zębach. Co za okropny pokiełów. Psiakrew, z temi linami, jeszcze się wywalę i rozbiję łeb. Psiakrew, sufit zawieszony jak pajęczyną. — Spojrzał w górę i dostrzegł koło szczytu małe okienko. — A to naco? — zapytał głośno.

Styles zdjął płaszcz i zaczął wygłaszać donośnie niezrozumiałe uwagi.

W oknie ukazał się człowiek i odpowiedział przez rodzaj telefonu, cytując cyfry. Głos jego rozbrzmiewał nosową intonacją.

Tymczasem weszli inni w overallach i kamizelkach i zakręcili się koło wyłączników, parawanów i lin. Podsunięto dziwaczny aparat na kołach rowerowych.

Henryk spocił się z podniecenia i gorąca.

Styles wstał, odsunął swoje krzesło, a przysunął stół.

— Siadaj pan tutaj!

— Kto? Ja? — zapytał Henryk.

— Siadaj pan — powtórzył dyrektor.

Henryk doskoczył ku niemu i potknąwszy się o liny, o mało się nie przewrócił.

— Uważać na wnętrzności! —szczeknął Styles.

— Wnętrzności? — zapytał Henryk rozglądając się naokoło. Jakie wnętrzności?

— No, liny i wszystko — objaśnił niecierpliwie dyrektor. — My to nazywamy wnętrznościami.

— A! gwara filmowa — zauważył Hugo Ames i usiadł na stole.

Styles nie odpowiedział.

Z dziwnego aparatu wyłonił się człowiek bez kurtki i wlepił w Henryka badawcze spojrzenie. To samo Styles i pozostali. Były to spojrzenia spokojne, bystre, krytyczne.

Obchodzono go na wszystkie strony nie przestając patrzeć. Henryk skręcał się w sobie ze zdenerwowania, lecz Hugo Ames zdobył się na swobodny uśmiech i nawet machnął nogą.

— No — zażartował —teraz poznamy się, gdziekolwiek się spotkamy.

Dyrektor zajął znów stanowisko na wprost nowicjusza i utonął w zamyśleniu. Robotnicy rozmawiali zniżonemi głosami. Człowiek, który wylazł z dziwnej maszyny, kręcił się bezcelowo naokoło, poruszając to ten grat, to tamten. Wreszcie przechylił „jakieś coś" w rodzaju żagla naciągniętego na ramę i przysunął do swojej budki na kołach.

Styles przyniósł Henrykowi pudełko kosmetyków i pokazał mu, jak ma się ucharakteryzować.

— Do filmu wszyscy malują się na jeden kolor — matowy — odcień lekkiej opalenizny, rozumie pan? — Obejrzał się za siebie. — Dobrze, Jimmy?

— Morowo, Puggy.

Dyrektor wsadził ręce w kieszenie.

— Co myślisz, Jimmy?

— Kompletny sobowtór. Nadzwyczajna okazja. Żeby się tylko nadał. Rodzona matka nie odróżniłaby go od Forwooda.

— Co mu masz do zarzucenia?

— Chyba to, że jest zielony, a udaje dojrzałego. Tacy często płatają niedobre figle. Z drugiej strony pocieszam się, że zielone gałązki łatwo naginać, tak jak się chce. W każdym razie aparat pokaże.

— Jimmy jedno słowo w cztery oczy!

Odeszli w dalszy kąt pracowni, poza zasięg słuchu Henryka.

Styles opowiedział krótko tamtemu, w jakich okolicznościach poznał sobowtóra.

— Jestem poprostu przekonany, że on się nie nazywa Leith-Warren — zakończył.

— Prawdopodobnie nie.

— Straszny komedjant. Nie mogę go w tem zahamować.

— Jimmy skinął głową.

— Zauważyłem to.

— Gdy go będziesz filmował, udam, że wiem o nim wszystko.. Jeżeli się przestraszy, to przestanie udawać lorda — zachichotał.

— Powinno się udać.

— Zaufaj mi. Już ja go połechcę. Musze zobaczyć, jak on reaguje głosem, mimiką, gestykulacją itd.

— Rozumiem .Jesteś genjuszem. Czy myślisz, że on jest poszukiwany przez policję?

— Możliwe, bo to głupi chłop, chociaż szybko się zorjentował w treści „Pozłacanego Srebra" i zrozumiał odrazu, czegobym od niego wymagał. Nie mogę go rozgryźć.

— Może się okazać dobrym aktorem, a poza tem osłem. Roi się od takich.

— Dla mnie będzie dobry. Poza pracownią nie będę się nim musiał opiekować. Ale nie sądzę, żeby to był przestępca. Raczej mam wrażenie, że wyrwał się z jakiejś uwięzi.

— Tem łatwiej będzie go nastraszyć.

— Spróbujemy

Tymczasem Henryk Hugo Ames zastanawiał się, co będą z nim robili. Może każą deklamować wiersze? Nie miał bogatego repertuaru. Uczenie się napamięć przychodziło mu dosyć trudno i musiał się stosować w wyborze do gustu Chubbów i ich znajomych nie lubujących się w poezji wysokiej jakości, lecz w siarczystych kawałkach z tupaniem, wrzaskami i gestykulacją, albo sentymentalnych. Naprzykład wielkiem powodzeniem cieszył się wiersz o chłopcu. Jimie, który umarł jak anioł, zaklinając okrutnych rodziców, żeby go nie żałowali, że odchodzi do lepszej krainy i że w każdym razie nie będzie mu gorzej, niż było na ziemi. Ten docinek był szczególnie dramatyczny. Ale może by tak Szekspira? Hugo Ames powinien raczej deklamować Szekspira. Umiał monolog Hamleta i sławną przemowę Porshera o miłosierdziu. Zabawne to, ale zawsze było mu żal Shylocka, dokończonego w ostatniej minucie przez młodą dziewczynę. A ta pyskata pokojówka N... podmawiająca swoją panią do różnych wykrętów... Ale nie. Szekspira nie. Lepiej Tennysona o Lancelocie. Natchnienie! Tak. Hugo Ames mógł być z łatwością szlachetnym rycerzem, wesołym z damami i to i owo. Mógł..

Styles zbliżył się, nie przestając rozmawiać z Jimmy'm......

— Jesteś teraz przygotowany na moje metody — mówił —Potem go udobruchamy.

— Doskonale pomyślane — odpowiedział Jimmy, chowając się do swojej maszyny..

— No, teraz — pomyślał Henryk siląc się na odwagę..

Zrobił się ruch. Ustawiono mikrofon. Henryk uchwycił się nerwowo Hugona Amesa. Hugo Ames musiał stawić czoło sytuacji. Swoją drogą Henryk wzdragał się wewnętrznie na widok mikrofonu. Czekanie i bezustanny ogień krytycznych spojrzeń działały mu na nerwy..

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Funkcjonarjusze PP. prowadzą nadal ścisłą kontrolę ruchu pieszych na ulicach stolicy. Dla orjentacji przechodniów na główniejszych ulicach Warszawy, gdzie ruch jest bardziej ożywiony, wytyczone zostały wapnem białe pasy na jezdniach, które wskazują przechodniom w jakich miejscach należy prawidłowo przechodzić.

•

W dniach 14, 15 i 16 sierpnia odbędzie się w Warszawie propagandowy zjazd turystyczny pod hasłem: „Poznajcie stolicę". Na zjazd ten oczekiwane jest przybycie około 10.000 turystów.

•

Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy zwrócił się do wszystkich posiadaczy wolnych, a nadających się do zamieszkania lokali aby zgłaszali te pomieszczenia, jako płatne kwatery dla turystów na wielki zjazd propagandowy do stolicy p.n. „Poznajcie stolicę" w dniach 14, 15 i 16 sierpnia. Na dni te oczekiwany jest przyjazd do Warszawy około 10 000 turystów, z których część musi być ulokowana w mieszkaniach prywatnych.

•

Do sklepu obuwia Baty przy ul. Marszałkowskiej 187, przyszedł jakiś mężczyzna i zażądał pary bucików. Kiedy ekspedjentka zajęła się wyszukaniem odpowiedniego obuwia, nieznajomy szybkim ruchem wydobył spod marynarki żelazny łom i rozbiwszy jednem uderzeniem szybę w drzwiach wejściowych, wartości 1200 zł., rzucił się do ucieczki. Za uciekającym pobiegł woźny, Stanisław Słoniewski, który schwytawszy nieznajomego, odprowadził go do VIII Kom. P. P. Ponieważ zatrzymany nie chciał podać swego nazwiska, ustalono je drogą dochodzenia policyjnego. Jest to 37-letni szewc z Marymontu, Stanisław Krzymuski. Przyznał się on, że wybił szybę na znak protestu przeciwko kapitałowi obcemu, pozbawiającemu pracy polskich rzemieślników. Sędzia śledczy polecił osadzić Krzymuskiego w więzieniu na Pawiaku. Również w sklepie Baty przy ul. Chłodnej 18 uszkodzono szybę wystawową. Niewyśledzony dotychczas złodziej wyciąwszy w szybie spory otwór, skradł siedem par obuwia i pończochy wartości około 150 złotych.

•

W końcu b. m. rozpoczęte będą ziemne roboty przygotowawcze przy budowie pomnika Kilińskiego na Placu Krasińskich. Pomnik stanie na skwerku nawprost kościoła Garnizonowego, postać zaś Kilińskiego zwrócona będzie ku ul. Miodowej. Odlew pomnika jest już na ukończeniu, granit cokoła w obróbce. U dołu cokoła umieszczona będzie rzeźba, wyobrażająca Kilińskiego, gdy po zdobyciu arsenału kroczy przez Plac Zamkowy na czele uzbrojonych rzemieślników.

•

Władze administracyjne wydały zarządzenie policji zwracania uwagi na stan baniek do mleka w sklepach, które prowadzą sprzedaż mleka na miarę. Bańki zardzewiałe lub brudne będą zabierane. Pozatem zabronione będzie czynienie nadmiernych zapasów mięsa w jatkach, szczególnie z soboty na niedzielę, nietylko ze względów zdrowotnych, jak i przykrej woni.

—00—

KRATECZKI.

KURA i DOKTORCZYK.

Morderstwo z premedytacją.

Dlaczego drób nazywa się akurat drób, a nie inaczej — nie wiem i nie wiedzą tego najznakomitsi uczeni. A jeśli nawet wiedzą, to mi nic o tem nie mówili.

Ale to jest ostatecznie obojętne dlaczego. Grunt, że tak jest jak jest, i że wiemy, co to jest drób: kura w rosole lub potrawce, kaczka pieczona z jabłkami lub bez, indyk z borówkami, gęś z kartofelkami „fryt". Kuropatwa natomiast należy do dziczyzny, kapłon zaś stanowi osobliwy niemęski gatunek męskiego rodzaju.

Poczesne miejsce śród drobiu, zwłaszcza dla gospodyń, stanowi kura, która daje jaja. Dla nas, mężczyzn, kura nie przedstawia szczególnie ponętnej wartości i wolimy kaczuszkę lub gąskę, albo indyka, który daje mięso szlachetne, o wytwornym smaku.

Przyrządzenie drobiu jest rzeczą niesłychanie ważną i osoba niekompetentna, nie posiadająca dla jedzenia szczególnego umiłowania, nie powinna się do tego brać, bowiem zwierzę, nawet tak głupie jak kura, wyczuwa, czy osoba gotująca je robi to z przekonaniem, czy też bez. Gdy bez, kura zostaje twarda i nawet po godzinach gotowania nie zmięknie. Stąd właśnie biorą się t. zw. twarde kury z rosołu.

Jak powiedziałem powyżej, właściwością kur jest znoszenie jaj, wzamian zaco otrzymują owies, chleb moczony i stare gotowane kartofle. Ja nie znoszę jaj (chyba w postaci jajecznicy z grzankami) i dlatego też gospodyni nie sypie mi owsa, czy pszenicy, ani też nie dba o mnie tak, jakby dbała o swoje kury. Jest to natrualnie niesprawiedliwe, gdyż każdy bezstronny widz przyzna, że moja wartość jest bezporównania wyższa od wartości głupiej kury, choćby to była najbardziej rasowa, włoska kura.

Ale kobieta tego nie rozumie i troskliwiej opiekuje się kurą, niż mężczyzną, stąd też właśnie określenie kobiet mianem: kurzy mózg.

Z jednem jednak kulinarno-erotycznem określeniem nie mogę się w żadnym razie zgodzić, mianowicie z powiedzeniem: głupia gąska. Przeciwko temu protestuję w sposób jaknajbardziej kategoryczny. Gąska wcale nie jest głupia. Młoda zwłaszcza gąska jest bardzo mądra, zarówno, gdy chodzi o gąskę przyrumienioną, upieczoną, jak i o gąskę, że tak powiem ludzką. W każdym wypadku gąska jest kąskiem smakowitym i nie mogę pozwolić na obrażanie go określeniem: głupiej gąski.

Co rzekłszy, przechodzę do rzeczy.

FRAJNDLA.

Frajndla Doktorczyk zajmuje się zawodowo handlem drobiem. Swoim, cudzym, wszystko jedno, byle handel szedł.

Gdy jakaś kurka, kaczuszka czy inne bydlę podpadło pod łapki Frajndli, nie wahała się ona z przyhołubieniem biednego stworzenia, które następnie sprzedawała gdzieś na rynku.

Frajndla jednak, gdy trzeba jest ostrożna, i kiedy podejrzewa, że kurczaka czy kaczuszki będą u niej szukać, stara się zlikwidować ślady swej działalności.

Zdarzyło się więc, że sąsiadce Frajndli, Genowefie Stępień zginęła piękna, rosła kura. Podejrzenie odrazu padło na Frajndlę. Gdy przybyto do jej mieszkania, kura już była zamordowana z premedytacją. Pierze znajdowało się w kubełku, gotowe do wyrzucenia, a kura była już, naga i cierpiąca, w garnku z wodą. Po piórkach jednak poznano kurkę i — 3 miesiące.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

20 dolarów za dobry stopień

Profesor historji przed sądem.

Z Tarnopola donoszą:

Sensacyjną rozprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Tarnopolu. W charakterze oskarżonego stanął znany kupiec ze Skałata Juljan Bauer jako świadkowie dyr. II. państwowego gimnazjum w Tarnopolu dr. Adam Heilpern i dwaj profesorowie tego zakładu. Profesorowie II. gimnazjum zostali oskarżeni przez Bauera, że pobierali od niego łapówkę za dodatnią klasyfikację z historji jego brata ucznia gimnazjum. Tło sprawy jest następujące: dyrektor II. państwowego gimnazjum w Tarnopolu dowiedział się, że Bauer miał opowiadać o wręczeniu 20 dolarów łapówki profesorowi historji za pośrednictw. jednego z nauczycieli gimnazjalnych, za dodatnie sklasyfikowanie brata Bauera ucznia VI. kl. tegoż gimnazjum. Dr. Heilpern doniósł o tem listem Kuratorjum Okręgu Szkolnego lwowskiego, które wszczęło przez wizytatora dr. Juljana Zaleskiego

dochodzenia dyscyplinarne.

Dr. Zaleski w obecności dr. Heilperna zapytał oskarżonego o prawdziwość wymienionych zarzutów. Bauer przesłuchany w gabinecie dyrektora potwierdził oskarżenie i protokół podpisał. Później Bauer cofnął swe zeznania podając, jako motyw fałszywego oskarżenia i nieprawdziwych zeznań, chęć przypodobania się dr. Heilpernowi, gdyż brat jego Izydor miał wówczas

zdawać maturę

i wobec tego B. obawiał się iż w razie niepotwierdzenia fałszywego oskarżenia usposobiłby dyrektora H. nieprzychylnie dla swego brata.

Proces odroczono.

NIEUDANA UCIECZKA MORDERCY

z celi więziennej.

Z Wolsztyna donoszą:

Przed kilku dniami aresztowano mordercę 60-letniego staruszka Przychodnego.

Mordercę który przyznał się do potwornej zbrodni umieszczono w więzieniu sądowem w Wolsztynie.

Zachowanie się mordercy bezpośrednio po ujęciu i osadzeniu go w więzieniu było nienaganne. Żałował on bardzo swego czynu i wyrażał przy każdej sposobności skruchę.

To zachowanie się mordercy było jak się później okazało,

zgóry uplanowane.

Chodziło mu mianowicie o uśpienie czujności strażników więziennych.

Onegdajszej bowiem nocy morderca zamierzał uciec z więzienia. Korzystając z tego, że w celi więziennej znajdował się piec, wyrwał Przychodny pręt żelazny i począł przy jego pomocy

rozbijać ścianę,

która graniczyła z korytarzem.

Uderzenia o ścianę usłyszał strażnik który cicho podszedł do celi mordercy i stwierdził przez okienko, że Przychodny wyrwał już cegły ze ściany i wybity dość duży otwór.

Jeszcze godzina takiej „pracy" a Przychodny znalazłby się na wolności.

Strażnik natychmiast zaalarmował policję, która przybyła do więzienia i zakuła niedoszłego uciekiniera w kajdany.

Ze względu na niebezpieczeństwo ucieczki przetransportowano Przychodnego następnego dnia pod silną eskortą do więzienia w Lesznie, gdzie grube mury nie będą już tak łatwe do wybijania w nich dziury.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 3 sierpnia wieczorem:

RASZYN.

14.30 Najnowsze nagrania na płytach
15.15 Piosenki w wykonaniu Pilar Arcos — płyty
15.25 Nasz handel morski
15.30 Audycja dla dzieci — z Wilna
16.00 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.15 Lekkie piosenki w wykonaniu H. Rapackiej
16.30 Recital fortepianowy S. Nawrockiego
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Torunia.
18.30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 „Nasze pieśni" — odśpiewa H. Lipowska
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Przegląd prasy — z Wilna
20.10 Muzyka lekka ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy, poświęcona legjonom Marszałka Piłsudskiego
21.30 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10 „Syrena nad morzem"
22.30—23.30 Muzyka lekka i taneczna z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka lekka z płyt
18.45 Francuska muzyka baletowa z płyt
20.03 Dwie arje z op. „Traviata" Verdiego w wykonaniu Galli Curci i de Luca

NIEDZIELA, dnia 4 sierpnia.

RASZYN.

8.30 Pieśń poranna
8.33 Gazetka rolnicza
8.45 Pobudka do gimnastyki
8.48 Gimnastyka
9.02 Mała orkiestra P. R.
W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny
9.50 Pogadanka sportowo - turystyczna
9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Muzyka z płyt
10.15 Transmisja nabożeństwa z Wilna
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 „Od źródeł Wisły do Czeremoszu" — feljeton — wygł. M. Gruszczyński
12.20 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
W przerwie o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni ze Lwowa
14.00 Muzyka lekka z płyt
14.57 Wiadomości meteorologiczno - rol...
15.00 „Uwagi o rachunkowości rolniczej" — pogadanka rolnicza
15.10 Muzyka z płyt
15.22 Przegląd rynków produktów rolny... wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Muzyka z płyt
15.45 Pogadanka dla gospodyń wiejskich
16.00 Koncert solistów
16.45 Szkic literacki ze Lwowa
17.00 Koncert małej orkiestry P. R.
18.00 Transmisja z kolonji młodzieży ... Wielkiej Wsi (przez Toruń)
18.15 Muzyka z płyt
18.30 „Cała Polska śpiewa"
18.45 „Na granicy Prus Wschodnich" — reportaż
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Transmisja fragmentów XVI re... wioślarskich o mistrzostwo Polski w Bydg... ujściu (przez Toruń)
19.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 „Komendant jako żołnierz i wódz" — odczyt — wygł. J. Kaden - Bandrowski
20.10 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 „Chłop i poeta" — audycja muzyczno - słowna
21.30 Na wesołej lwowskiej fali
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Koncert orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Koncert życzeń
14.45 Skrzynka strzelecka w okręgu łódzkiego

—:o:—

ISABELLE SANDY.

Dziecko nędzy.

— Powiedz mi... powiedz, dlaczego to zrobiłaś?

Milczenie. Nie spuszczając głowy, kobieta nieruchomo patrzyła przed siebie, zatopiona w ciemnej grozie. Źrenice jej rozszerzyły się, jak oczy sowy... Siwe włosy okalały twarz czterdziestoletnią — oblicze gładkie i twarde — oblicze z kamienia.

— Odpowiedz mi, dlaczego?

Ani razu nie rzekł: „Mamo!"... Oszukana o zwykłą radość swoją, matka poczuła bunt, wzruszyła ramionami i rzekła krótko:

— Nie wiem.

— Dlaczego zabiłaś tatusia? Nie był zły... Wprawdzie pił i zatrzymywał dla siebie niemal całe swe zarobki... ale...

— Całkowite swe zarobki! — sprecyzowała, wybuchając, kobieta. — Głodowałbyś, gdyby...

Nie dokończyła. Poco powtarzać malcowi rzeczy, o których dobrze wiedział, które wydawały mu się zupełnie naturalne: męczące „dniówki" posługaczki, przesiadywanie po nocach nad sprzątaniem izby i cerowaniem rzeczy, aby dziecko ich — tej tragicznej pary — chodziło zawsze cało i schludnie ubrane... Poco podkreślać to wszystko? Dziecko było nieświadome jej ofiarnej pracy, jeżeli nie niewdzięczne. A zresztą nic jej nie było winne. Zapłata jej była własna, gorąca miłość, jaką żywiła dla niego... Jeżeli zabiła, to dlatego, że pewnego wieczora, gdy malec spał twardo, pijany mąż, wracając do domu, zagroził jej rewolwerem... O wypadek nietrudno... Zlękła się, nie o siebie, gdyż była już znużona życiem, ale o swoją rację bytu — syna. Zdenerwowana, napoły już oszalała, wyrwała broń nieszczęsnemu pijakowi i wystrzeliła naoślep...

— Dlaczego to zrobiłaś?

Nie odpowie na pytanie. Gdyby choć raz jeden powiedział: „mamo!" jak dawniej!... Ale nie... Czuł żal do niej, pogardzał nią, swoją matką bolesną... Nie był zły, ale słaby i nieopatrzny, jak ojciec jego, który w rzadkich chwilach, gdy był trzeźwy, pieścił syna więcej niż surowa matka, chciwa na zarobek, oszczędzająca swój czas narówni z pieniędzmi. Chłopiec czternastoletni jeszcze nie zna życia...

Nie chciała, zresztą, odsłonić mu prawdy o ojcu, ograbić zmarłego z miłości syna, jak ograbiła go z życia... Nie!... Raczej zachowa pozory winowajczyni... Mimo to mały Ludwiś mógłby jej przebaczyć, kochać ją, powiedzieć jej choć raz — raz jedyny: „mamusiu!" jak dawniej...

— Ludwisiu!

Po raz ostatni żebrała daremnie, słyszała już kroki dozorcy.

— Skończyło się... Chodź już... Daj mi rękę, mały!

Wsunął rękę pomiędzy pręty kraty, z obojętnością przyjął jej długi pocałunek i łzy. A potem, ścisnąwszy zęby, bez słowa, bez spojrzenia na jej twarz błagalną, oddalił się wślad za dozorcą.

Na dworze odetchnął z ulgą. To więzienie... te cele... długie, ciemne korytarze... Przypomniał sobie znienacka ostatnią swą bytność na cmentarzu. Tam przynajmniej była otwarta przestrzeń, kwiaty i ptaki na drzewach! Mimo wszystko, było tam mniej smutno niż w więzieniu!

— Ładnie się miewają moi starzy! — zadrwił. — Jedno pod ziemią, a drugie w „ulu"!...

Wzruszył ramionami, gwizdnął i szepnął:

— Ba! takie już jest życie!

Czy naprawdę czuł się nieszczęśliwy? Tak niekiedy, w pewnych chwilach, gdy nic nie zapełniało pustki jego życia. Wieczorami, na przykład, gdy sam kładł się do snu na strychu, otwartym mu przez sąsiadkę, która się nim zaopiekowała, zapominał się niekiedy i mawiał: „Mamusiu, brakuje mi guzika!" — albo: „Chciałbym się napić wody, mamusiu!"

I wówczas ciężko mu było przypomnieć sobie, że nikt go nie usłyszy, i jest sam... zupełnie sam...

W pracowni było mu raźniej... Koledzy, źli czy dobrzy, zapełniali mu dzień. Słabego charakteru, jak ojciec, podlegał wpływom silniejszych od siebie, a jego „patron" ostrzegał go przed złem towarzystwem.

— Ba, poglądy starych! Trzeba przecież zabawić się trochę...

Zupełnie odprężony pod wpływem pięknego, letniego dnia, Ludwiś szedł ulicą „de la Roquette", z rękoma w kieszeniach, niedopałkiem papierosa w ustach i nawpół przymkniętemi oczyma, ale w oczekiwaniu czegoś... niewiadomo czego... Niejasno tylko, ale z uporczywą goryczą myślał o gwałtownej matce odpokutowywującej swą winę w więzieniu. Tego wieczora, po kolacji, nie opowiadając się nikomu, wyjdzie z domu i spotka się z kolegami... „Zafundują" mu kolejkę, a potem zobaczy się, zobaczy... Paryż jest wielki, przygody czekają na ludzi na każdym rogu ulicy... Zobaczy się...

Ławka w międzyczasie czekała na rozmarzonego chłopca. Usiadł, odpiął kołnierzyk otarł czoło z potu. Przechodził jakiś mężczyzna, chwiejąc się na nogach, jak ongi ojciec... Przechodnie śmiali się z niego, ze zwykłą beztroską. Ludwiś poszedłby za ich przykładem, gdyby widok ten, mimo wszystko, nie obudził w nim innych wspomnień. Dlaczego matka zabiła?... Nie byli znowu tak nieszczęśliwi... Najeść się mogli dosyta, ubrani byli, jak inni ludzie, a w niedzielę ojciec płacił kino. Mogło tak być dalej. Ludwiś byłby sobie poradził w życiu sam, jak wielu innych ludzi. Matka? Niewiele myślał o niej. Gdyby była w biedzie, oczywiście dopomagałby jej. Nie zostawia się rodziców w potrzebie... Ale dlaczego to zrobiła?

Pod wpływem upału plątały mu się myśli, i jednocześnie wzrastał żal do matki. Jeżeli zostanie uniewinniona, jak obiecywał to adwokat, trzeba będzie powrócić do życia sprzed wypadku... Być posłusznym... wracać w godzinach zgóry oznaczonych... Nie będzie już ojca, który mawiał, ilekroć matka gniewała się na Ludwisia:

— Dajże mu spokój! Nie trzeba męczyć dzieci. To źle wpływa na ich charakter!

Słuszne zdanie! A kto obroni go obecnie? Zmarszczył brwi, rozważał możliwości wy... dostania się spod opieki matki, i ponownie z żalem przypomniał sobie jej obraz.

— I dlaczego to zrobiła?...

Znienacka ryknął z bólu: taksówka w pędzie wpadła na chodnik, tratując wszystko i przewracając ławkę, na której siedział Ludwiś. Krew oślepiła go, tryskając mu z czoła, jak źródło. Zbierały się tłumy... Dojrzał policjanta z notesem w ręku. Cierpiał jak skazaniec; zląkł się i jęknął:

— Mamo!

— Biedny malec! — rzekła jakaś młoda kobieta, podtrzymując go. — Zawiozą cię do matki. Gdzie mieszka?

Otworzył szeroko źrenice, które jak przed godziną oczy matki, zatopiły się w ciemnej wizji grozy. Zamknął je znowu i wstrząsając okrwawioną głową, rzekł tylko:

— Nie wiem...

— Stracił pamięć — zauważył któryś z gapiów. — I nic dziwnego!

Ludwiś nie odpowiedział. Myśli jego biegły na bezdroża wraz z uciekającą krwią... Powtarzał tylko głosem żałosnym słodką skargę dziecięcą:

— Mama! Chcę do mamy!...

Tłum. L. M.

SPORT.

Sympatycy 30-tu „dzikich" klubów znajdą w „Echu" wyniki meczów

W dniu dzisiejszym, zgodnie z ogłoszonym przez nas kalendarzykiem rozgrywek rozpoczyna się turniej klubów „dzikich" organizowany przez ŁKS.

Na boisku organizatorów, przy Alei Unji o godzinie 15-ej odbędzie się pierwszy inauguracyjny mecz turnieju między KS. Rzemieślnik a Związkiem Młodzieży Chrześcijańsko - Społecznym. W dwie godziny później t. zn. o gorz. 17-ej rozegrany zostanie następny mecz między KS. Orkan a KS Sparta. Pierwszy z tych meczów sędziować będzie p. Jędraszczak, drugi zaś p. Noskiewicz.

Następne spotkania odbędą się w niedzielę i poniedziałek.

W niedzielę o godz. 8-ej rano spotkają się KS. Rapid z KS Polonją, o 10-ej — Katolickie Stow. Męskie im. por. Wysockiego ZKS Jedność i o godz. 12-ej — Koło Kulturalno - Oświatowe przy Miejskich K. D. ZKS Kotwica.

Regulamin „turnieju" przewiduje

puharowy system rozgrywek,

a więc drużyna przegrywająca odpada Dla zwycięzców turnieju, t. zn. dla zespołów, które zajmą pierwsze trzy miejsca zostały ufundowane nagrody, a mianowicie za zajęcie: I-ego miejsca 11 koszulek, II-go — 11 getrów, III-go — 11 par spodenek. Pozatem dla przegrywających ustanowiona została nagrodą pocieszenia w postaci piłki nożnej i butów footbalowych.

Wstęp na wszystkie mecze bezpłatny.

Zgodnie z prośbą przedstawicieli 31 klubów wyrażoną na posiedzeniu w ŁKS-ie, szczegółowe sprawozdania z przebiegu poszczególnych spotkań turniejowych umieszczane będą na łamach naszego pisma.

—oOo—

Czy będziesz na meczu Fioletowych?

CIEKAWE IMPREZY SPORTOWE.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

SOBOTA:

Piłka nożna.

Boisko ŁKS przy Al. Unji od godz. 15 turniej piłkarski niestowarzyszonych organizowany przez ŁKS. W Pabjanicach mecz towarzyski Kruszeender—Makabi.

Gry sportowe:

Na boisku IKP od godz. 16 mecze o mistrzostwo w koszykówkę żeńska i szczypiorniaka o mistrz. kl. A. Na boisku Turu od godz. 16 mecze o mistrz. w szczypiorniaka.

NIEDZIELA.

Piłka nożna.

Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 17 mecz o wejście do Ligi: Union-Touring —Skoda (Warszawa) poprzedzony przedmeczem. Boisko WKS, godz. 11.30 mecz o wejście do klasy A Huragan — Burza. Na boisku ŁKS-u od godz. 8-ej rano dalszy ciąg turnieju piłkarskiego dla niestowarzyszonych. Pozatem na prowincji dalsze mecze o wejście do klasy A oraz mecze towarzyskie.

Gry sportowe:

Na boiskach IKP i Turu dalsze mecze o mistrzostwo w koszykówkę żeńską i szczypiorniaka klasy A.

Lekkoatletyka.

Na boisku Miejskim w Zgierzu o godzinie 15 mecz lekkoatletyczny IKP—Reprezentacja Zgierza.

Dziś w Warszawie na pływackim stadjonie reprezentacyjnym przy ul. Łazienkowskiej o godz. 16-ej początek mistrzostw pływackich Polski.

W Krakowie mecz piłkarski Cracovia—Ujpesti.

W Bydgoszczy pierwszy dzień regat o mistrzostwo Polski.

W Hamburgu otwarcie mistrzostw tenisowych Niemiec.

Sport w kilku słowach.

W związku z jutrzejszym meczem o wejście do Ligi między Union Touringiem a warszawską Skodą, dowiadujemy się, że Pilc po zbadaniu przez lekarza i po wykazaniu dobrej formy na czwartkowym treningu został wystawiony przez kierownictwo klubu przeciwko Skodzie, a pozatem wystąpi również Kowalski, który powrócił już do zdrowia. Nieznaczne zmiany nastąpiły jedynie w ataku który w Poznaniu był mało ruchliwy.

Union Touring przygotował się do jutrzejszego meczu b. starannie, chcąc zrehabilitować się za porażkę z Legją. Zainteresowanie meczem, który rozpocznie się na stadjonie ŁKSu jest w sferach sportowych Łodzi b. duże.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w Zgierzu ciekawy propagandowy mecz lekkoatletyczny między reprezentacją miasta a zespołem IKP. Mecz odbędzie się zarówno w konkurencjach żeńskich jak i męskich. Zgierz posiada sporo młodych lekkoatletycznych, tak, że nie wykluczone jest jego zwycięstwo nad bardziej rutynowanym i składającym się w znacznej części z członowych lekkoatletów okręgu zespołem łódzkim. Mecz przewiduje rozegranie 14 konkurencyj.

— Woźniakiewicz, doskonały pięściarz IKP ma być również wezwany na obóz przedolimpijski dla pięściarzy w Warszawie.

—Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego postanowił zwrócić się z apelem do klubów o ofiarowywanie nagród honorowych dla zwycięzców etapu Warszawa — Łódź wielkiego biegu międzypaństwowego Warszawa—Berlin.

— Na 10 i 17 sierpnia zostały wyznaczony przez ŁOZPN zawody kwalifikacyjne o przydział do klasy B między BarKochbą a Tajfunem.

Walasiewiczów na zwróciła się do sekcji kobiecej Sokoła „Grażyny" z prośbą o zwolnienie.

W liście do zarządu klubu Walasiewiczówna motywuje swój krok zupełną bezczynnością klubu, który był kiedyś dwudniowy trójmecz lekkoatletyczny na podkreśla, że stosunek jej do Sokoła mimo opuszczenia szeregów klubu nie uległ zmianie.

—:o:—

ŁÓDŹ — RADOM

Na dzień 15 września tj. dzień okręgu projektowany jest mecz Reprezentacji Łodzi z Reprezentacją Radomia.

CHOROBA ZNANEGO PIŁKARZA.

Matjas na specjalnem badaniu.

Znany piłkarz lwowskiej Pogoni Matjas po ostatniej kontuzji, doznanej na meczu piłkarskim poddał się specjalnemu badaniu u prof. Orzechowskiego. Od orzeczenia dr. Orzechowskiego zależeć będzie udział Mtjasa w najbliższych grach ligowych Jednak w żadnym razie Matjas nie wystąpi na meczu niedzielnym przeciwko Polonji.

Ostatnia zamiana zadecydowała o zwycięstwie Polaków.

Wczoraj zakończył się w Tallinie dwudniowy trójmecz lekkoatletyczny 3-ch państw Łotwy i Eestonji oraz Polski. Trójmecz wygrała Polska 131 punktów przed Estonją 127 punktów i Łotwą 78 punktów.

Do ostatniej chwili walka o pierwsze miejsce toczyła się pomiędzy Polską a Estonją. O zwycięstwie Polaków zdecydowała sztafeta 4x400 metrów wygrana przez drużynę polską.

Wyniki techniczne drugiego dnia przedstawiają się następująco:

200 metrów: 1) Toomsału (Estonja) 22.8 przed Biniakowskim (Polska) 23 i Estończykiem Rattus 23.2. 6-te miejsce zajął Trojanowski.

Dysk: 1) Viding (E) 46.20 przed Ericksonem (E) 45,19 i Dimzą (Ł) 44,77. Siedlecki zajął 5-te miejsce rzutem 41,22 przed Tilgnerem 39,15.

110 mtr. przez płotki: 1) Niemiec (P) 16.1, przed Hasplem (P) 16.1 i Raehnem (E).

Skoki wzwyż: 1) Puuse (E) 194 (rekord Estonji) przed Pławczykiem 185 i Chmielem.

1500 metrów: 1) Kucharski 4:04.8 przed Juerlau (E) 4:05.8 i Proeoem (E) 4:07,8. Szóste miejsce zajął Orłowski.

Tyczka: 1) Morończyk (P) 39.6 przed Trójmecz lekkoatletyczny Polska — Ło-

10.000 mtr.: 1) Noji (P) 32:28 przed Petermanem (E) 32:35,6 i Fiałka (P) 32:34.

Sztafeta 4x400 m.: 1) Polska w składzie Maszewski, Niemiec, Kucharski, Biniakowski w czasie 3:24 przed Estonją i Łotwą. Prowadziła przez cały czas Estonja ostatnia dopiero zmiana zadecydowała o zwycięstwie Polaków.

Trójmecz lekkoatletyczny Polska — Łotwa —Estonja rozegrany został po raz szósty zrzędu.

Pierwszy trójmecz rozegrasy w 1927 r. w Warszawie zakończył się zwycięstwem Polski 142 punkty przed Łotwą 96 i Estonją 95 pkt.

W dwa lata później w Rydze wygrała Łotwa 114,5 pkt. przed Polską 112,5 i Estonją 109 pkt.

W 1930 r. w Tallinie zwycięża Polska przed Estonją z równą ilością punktów po 119 (Polska miała więcej zwycięstw). Łotwa zdobyła 98 punktów.

W 1931 r. w Wilnie zwycięstwo odniosła znowu Polska 126 pkt. przed Łotwą 115.5 i Eestonją 98.5 pkt.

Po trzyletniej przerwie trójmecz odbył się w 1934 r w Rydze. Zwyciężyła Polska 134 pkt. przed Estonją 127,5 i Łotwą 72,5 pkt.

Obecnie w roku bieżącym w Tallinie wygrała znowu Polska 131 pkt przed Estonją 127 i Łotwą 78 pkt,

—§—

Sport nie przeszkadza nauce.

Pierwsze mistrzostwa akademickie Sowietów.

W Moskwie odbyły się pierwsze akademickie mistrzostwa wszechsowieckie, w których startowało ogółem ponad 2.500 zawodników. Ciekawsze wyniki podajemy:

100 mtr. — Merynow 11.1 sek.

1500 mtr — Gwozdower 4:10.1 sek.

Wzwyż — Rutert — 185 cm.

Trójskok — Antuszew 13.42 mtr.

Na marginesie odbytych zawodów notujemy ciekawą statystykę, jaką przeprowadzono w Sowietach na terenie sportu akademickiego. Statystyka ta miała wykazać, jaki jest poziom naukowy i postępy w nauce tych studentów, którzy zajmują się sportem.

Specjalne badania w tym kierunku objęły 4.100 studentów na 8-miu wydziałach medycyny. Wyniki tej statystyki są następujące: 8.7 proc. wszystkich studentów wykazało się stopniem celującym ze swych postępów w nauce. 34,4 proc. uzyskało stopień — dobry, 51.9 proc. — zadawalający, a tylko 4.3 proc. — niedostateczny.

SENSACJA DNIA!!!

W dniu 11 b.m. odbędzie się w ogrodzie restauracji „Tivoli" pierwszy przedkonkurs orkiestr podwórzowych, połączony z five o'clockiem.

W przedkonkursie wezmą udział zespoły orkiestr podwórzowych miejscowych i zamiejscowych, na ten cel specjalnie przybyłych.

Dalsze zespoły, pragnące wziąć udział w konkursie, mogą się zgłosić do kancelarji ogrodu „Tivoli", Przejazd 1, codziennie w godzinach od 3.00—4.30 po poł.

„SIERPNIÓWKA".

Celem ożywienia życia towarzyskiego Zjednoczenie Narodowe Mocarnej Polski urządza dla swych członków i sympatyków w niedzielę, dnia 4 b. m. zabawę ogrodową p.n. „Sierpniówka" w lesie zgierskim Chełmy z wielce urozmaiconym programem. Wejście tylko 50 groszy. Dojazd tramwajem zgierskim do Adelmówka.

A więc wszyscy na „Sierpniówkę".

KOMUNIKAT.

Zarząd oddziału Związku Legjonistów Polskich w Łodzi zawiadamia wszystkich legjonistów, udających się na zjazd legjonowy do Krakowa, że pociąg z dworca Łódź-Kal. w dnu 4 b.m. o godz. 23 nie odjedzie, natomiast wyjazd zbiorowy nastąpi z dworca Łódź-Fabr. o godz. 0.20 w dniu 4 na 5 b.m.

Pas bokserski w Anglji.

Nowy skoczek.

W lekkoatletyce niemieckiej pojawił się nowy talent, mianowicie skoczek Martens, który ostatnio uzyskał wynik w skoku wzwyż 194 cm.

W zawodach lekkoatletycznych, rozegranych w Szwerynie lekkoatletka Mollenhauer uzyskała dobry wynik w rzucie dyskiem 40.75 mtr.

Brytyjski Zw. Bokserski ufundował ciekawą nagrodę a mianowicie Pas Mistrzowski który przyznawany będzie temu angielskiemu bokserowi zawodowemu, który zdobędzie w swojej karjerze życiowej mistrzostwo Anglji, Europy, lub świata. Zdobycie jednokrotne tego pasa zapewni swemu zdobywcy, poczynając od 50 roku jego życia tygodniową rentę

w wysokości 25 szylingów,

która wypłacana będzie ,jako ubezpieczeniowa renta na starość

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.95, sierpień 11.35, wrzesień 11.40, październik 11.45—46

LIVERPOOL: loco 6.68, sierpień 6.33, wrzesień 6.21, październik 6.10

Egipska: loco 8.09, październik 7.77, listopad 7.78, styczeń 7.72

BREMA: loco —.—, październik 12.65, grudzień 12.62, styczeń 12.63

Waluty, dewizy i akcje

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój słabszy, przy ożywionych obrotach.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zainteresowanie papierami państwowemi było cokolwiek mniejsze, ogólne usposobienie niejednolite.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna	109.50
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	68.25
Poż. Stabilizacyjna 1927 r. 66.00, dr.	66.50
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Budowl. Banku Gosp. Kraj. I em.	93.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w W-wie 1928	48.25
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	49.50
Poż. Konwers. m. W-wy 1926 r.	66.50
L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r.	52.75

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój zniżkowy, przedmiotem tranzakcyj urzędowych były 4 gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 92.00—92.25. Modrzejów 4.60, Ostrowiec serja B. 15.00, Starachowice 34.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 3. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 15.50 — 16.00. pszenica zbierana 15.00 — 15.50. żyto I st. nowe 10.50—10.75, mąka pszenna gat. I. lit. A 20% 30.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.50 — 19.50, mąka razowa 15.00 — 16.00

POZNAŃ, 3. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto — nienotowane.

Ceny orjentacyjne:

Żyto nowe zdrowe suche 10.00 — 10.50. pszenica 14.00 — 14.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.00 — 19.00, mąka razowa 0-95% 13.50 — 14.50, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 25.25 — 27.75

„BLUSZCZ".

Nr. 28 „Bluszczu" rozpoczyna piękny wiersz M. Czerkawskiej p.t. „Tobie... Wam". Następnie mamy obszerny reportaż ze Zlotu Harcerskiego w Spale pióra Stefanji Podhorskiej - Okołów p.t. „Czuj, czuj, czuwaj!" Dalszy ciąg powieści p.t. „Babskie plotki", ciekawy reportaż z chińskiej dzielnicy i teatru w San-Francisko p.t. „China Town", korespondencja „Wrażenia z Portugalji", recenzja z teatrów, „świadectwa pracy dla służby domowej" z działu „Prawo na codzień" oraz bogato ilustrowane aktualja kobiece wypełniają dział literacko - społeczny numeru.

W dziale „Ogrodnictwo i hodowla" mamy prace: „Piwonje drzewiaste" i „Walka z dziuplami w drzewach".

W dziale „Dom i gospodarstwo": „Z oddali" i „Przepisy kulinarne".

W dodatku „Mody": „O pelerynkach i wogóle" przez M. D.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kochankowie
Teatr Letni w dawnej „Bagateli", Piotrkowska 94 — Studenci
Park Helenów — godz. 8,45: występ Hanki Ordonówny i Igo Syma
Adria — Żona w złotej klatce
Casino — 8 godzin dra Morgana
Capitol — Niebezpieczny flirt
Corso — 1) Don Juan; 2) Precz z teściową
Czary—1) Człowiek, który zabił; 2) Zapaśnik z przypadku
Dom Ludowy — Boczna ulica
Europa — 1) Harmonja; 2) Jarzmo miłości
Grand - Kino — Wybuchowa blondynka
Jar — na scenie: Szukasz żonę — wstąp na chwilę...; na ekranie: Włóczęga ze Stambułu
Metro — Żona w złotej klatce
Mimoza — Siostra Marta jest szpiegiem
Mewa — 1) Dziesięciu z Pawiaka; — 2) Ostatni z Gołowlewych
Miraż — 1) Szlakiem chalućów; 2) Gwiazdy Broadwayu
Palace — Przedstawienie zawieszone
Przedwiośnie — Porwanie
Rakieta — Kwiaciarka z Prateru
Record — 1) Taka słodka dziewczyna jak ty... 2) Ślady o świcie
Stylowy — Sprytna dziewczyna
Sfinks — 1) O czem śnią kobiety; 2) Bez honoru
Sztuka — Złodziej serc
Zachęta — 1) Buntownik; 2) Hopla!

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa. z ryżem. Pieczeń wołowa— buraczki. Szarlotka z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Dominikowi.
Wschód słońca: 4.01
Zachód słońca 19,25
Długość dnia 15,24
Ubyło dnia 1,15
Tydzień 30.

Najgroźniejszy wróg żeglarza.

MGŁY NA MORZACH

spowodowały 20 tysięcy katastrof okrętowych.

Najgroźniejszem niebezpieczeństwem na morzu, którego się marynarze na wielkich statkach o wiele bardziej obawiają niż najpotężniejszej burzy jest mgła. W ciągu ostatnich 10 lat zdarzyło się

20,0000 katastrof okrętowych

z których większa część została spowodowana przez mgłę. Sytuacja, w jakiej znajduje się podczas mgły kapitan okrętu, kierujący nim w okolicy dość gęsto uczęszczanej przez statki, jest podobna do sytuacji, w jakiej znalazłby się kierowca samochodu któremuby zawiązano oczy i polecono orjentować się wyłącznie tylko słuchem, wedle odgłosów trąb innych samochodów i głosów przechodniów. Łatwo zdać sobie sprawę z tego, że sytuacja ta jest niemal rozpaczliwa, zwłaszcza, że okręt musi poruszać się z pewną minimalną szybkością, aby ster mógł działać. Wskutek tego okręt posiada rozpęd uniemożliwiający mu zatrzymanie się na krótkiej przestrzeni ale mimo wszelkich wysiłków musi jeszcze przebiec sporą przestrzeń a tymczasem może się zderzyć z innym okrętem lub rozbić się

o skały przybrzożne.

We mgle nietylko wzrok, lecz i słuch zawodzi. Okręty płynące podczas mgły ryczą wprawdzie przeraźliwie aby sygnalizować innym statkom swoje położenie, ale zdarza się często, że okręt znajdujący się w odległości 200 metrów od huczącej syreny nie słyszy jej wcale, gdy tymczasem głos jej dochodzi do uszu mieszkańców lądu oddalonych od niej o 20 kilometrów.

Innym powodem wywołującym złudzenia słuchowe jest wiatr. Uszy nasze pozwalają normalnie ustalić kierunek, z którego nas głos dochodzi. Jest mianowicie jedna szczególna pozycja głowy, przy której głos słyszymy najsilniej. Jest to mianowicie pozycja, przy której patrzymy prostopadle do frontu fali głosowej. Fala głosowa rozchodzi się mianowicie w ten sposób, że miejsca do których ona równocześnie dociera tworzą zazwyczaj powierzchnię kuli, w której środku

znajduje się źródło głosu.

Tę powierzchnię nazywamy frontem fali. Patrząc prostopadle do frontu kulistej fali głosowej, mamy wzrok skierowany ku środkowi kuli, gdzie zawyczaj mieści się źródło głosu.

Na tej samej zasadzie opiera się wyszukiwanie lecących w nocy aeroplanów Służy do tego aparat, składający się z czterech potężnych tub, zwróconych w tę samą stronę. Uszy obserwatorów chwytają odgłosy wpadające do tych tub. Obserwatorowie ci, szukając lecących w ciemności samolotów dopóty zmieniają kierunek ku któremu zwrócone są tuby aparatu, dopóki nie ustalą pozycji, w której warkot samolotu rozlega się najgłośniej. Ten też kierunek podają reflektorom, jako kierunek w którym znajduje się samolot i istotnie światło reflektora, zwrócone w tę stronę, zazwyczaj trafia na poszukiwany płatowiec.

Otóż przy wietrze metoda ta może zawieść.

Wiatr bowiem wpływa na szybkość rozchodzenia sę głosu niejednostajnie, przyśpiesza ją mianowicie we własnym kierunku, a zwalnia w kierunku przeciwnym. Front fali głosowej, t. zn. powierzchnia, do której punktów głos równocześnie dociera nie jest już wtedy kulą, ale przyjmuje

kształ wydłużony, elipsowy,

przyczem źródło głosu nie znajduje się już wtedy w środku, ale jest od środka przesunięte w kierunku, od którego wieje wiatr. Człowiek słyszy jednak także i w tych warunkach najsilniej głos wtedy, gdy spogląda ku środkow linji krzywej, którą tworzy front fali w przecięciu z powierzchnią ziemi i upatruje źródło głosu w tym właśnie kierunku. Myli się jednak przy tej ocenie, gdy front fali pod wpływem wiatru wydłuża się elipsowo. Pomyłka może tu dochodzić do 90 stopni, a nawet najdoskonalsze aparaty podsłuchowe mogą pod wpływem wiatru w 10 stopniach fałszywie podawać kierunek, z którego biegnie głos.

Skoro tedy słuch tak łatwo, z różnych przyczyn, może jako zmysł orjentacyjny zawieść, a we mgle wzrok staje się bezsilny, musiano sięgnąć do innych środków. Jednym z nich jest orjentacja przy pomocy fal radjowych. Okręt, płynący we mgle wysyła

krótkofalowe sygnały,

które chwytają aparaty odbiorcze na innych okrętach, zapomocą anteny ramowej. I tu siła odbioru zależna jest od ustawienia anteny, mianowicie większa jest wtedy, gdy powierzchnia ramy anten wej jest prostopadła do kierunku, skąd biegną fale Falom radjowym nie przeszkadza mgła, ani wiatr nie zmienia ich szybkości, jednakże pozwalają one tylko ustalać kierunek, a nie odległość, w jakiej znajduje się wysyłający je okręt. Ponadto nie każdy mały okręt może sobie na luksus nadawczego aparatu radjowego pozwolić.

Stosuje się też sygnały głosowe, które jednak nie biegną przez powietrze, tylko przez wodę. Sygnały te nie ulegają zakłóceniu pod wpływem mgły lub wiatru. Ostatnio przystąpiono do prób

rozpraszania mgły.

Mimo całego postępu wiedzy i techniki mgła pozostaje groźnym wrogiem żeglarza Być może dalszy rozwój radiotechniki pozwoli przezwyciężyć zgubne skutki, jakie za sobą mgła pociąga.

—oOo—

15 tysięcy listów

NAPISAŁ TOŁSTOJ DO RÓŻNYCH LUDZI.

Sowieckie prawie stutomowe wydanie Tołstoja przyniesie 31 tomów listów, których jest tylko o 14 tomów mniej, niż samych pism, (45). Są to tomy formatu leksykonowego, więc duże.

Listów jest 15.000 zgórą. Pierwszy pochodzi z roku 1844 i jest pisany do ciotki Tołstoja, pani Ergolskiej. Ostatni skierowany do Anglika Mooda, który tłumaczył Tołstoja, nosi datę 3 listopada 1910 r. zatem był napisany na dwa dni przed śmiercią.

Adresaci listów przedstawiają trudną do uporządkowania mieszaninę. Są to lekarze, artyści, sekretarze, wynalazcy, chłopi, politycy społeczni, literaci i robotnicy.

Wśród wybitnych osobistości z poza Rosji, znajdują się m. in. Edison, Ghandi, Wilbur Wright, Elizeusz Reclus, Bernard Shaw Oktawjusz Mirbeau, Romain Rolland, Masaryk, T. G. Bryan i w. in.

—oOo—

NÓŻKI W KOLOROWYCH POŃCZOSZKACH.

COŚ DLA PIĘKNYCH PAŃ.

Nikt nie pamięta podobnej rozmaitości obuwia. Żadnego roku nie mieliśmy do czynienia z taką ilością fasonów, rodzajów i gatunków skóry. Na czoło wszystkich odmian wysuwa się biały pantofel ze skóry renifera. Jest to rodzaj obuwia strojnego, eleganckiego i zarazem nadającego się do każdej tualety letniej. Czółenko z białego renifera, ozdobione ornamentacją okrągłych dziurek lub gwiazdek stanowi ślicz. pendant do odpowiednio ornamentowanych rękawiczek i pasków.

Zasada nowoczesnego modnego obuwia jest pozwolenie

oddychania nodze.

Jaknajwięcej powietrza! — to parol rzucony obuwiu lekkiemu. Szeroki nosek i płaski obcas to typ pantofelka na przed południe, fason ten gwarantuje wygodę i zdrowie i daje możność odbywania dalekich spacerów. Modne są także eleganckie pantofle z płótna, łączonego ze skóra czarną, granatową lub brązową, przyczem nie jest to płótno zwykłe, lecz grube irlandzkie, przetykane kolorową, pod ton sukni, nitką.

Prócz pantofli sportowych i płóciennych mamy cały arsenał przenajróżniejszych sandałków.

Ostatnią pasją mody Paryża i Wiednia są kolorowe pończochy. Nosi się je na przedpołudnie do sportowych pantofli i utrzymane są w dyskretnych naogół kolorach. Pończocha taka zrobiona jest z cienkiej wełny, tkanej w prążki na wzór męskich pończoch sportowych. Piękny ensemble stanowi szary kostjum szary zamszowy pantofelek i ciemna, koloru bordo lub granatowa pończoszka. Do bronzowego kostjumu nosi się pończochy beige lub zielone. Pończochy te nosi się do kolan, na gumce lastex.

Istnieje cały szereg sposobów upiększania się, do jednego z nich należy zwyczaj upiększania sukien kwiatami. Kwiaty nosimy wszędzie: przy wycięciu sukni, przy pasku, we włosach, przy żakiecie kostjumu. Najmodniejsze są kamelje i lewkonje, wdzięczne są również margerytki, bławaty i złocone liście. Nowością są kwiaty ze skóry. Do ciemnej sukni ładne są barwne kwiaty, do jasnej ciemne. Olbrzymie kapelusze, tak wielkie, że zastępują parasolki, zrobione są z tego samego materjału, co suknie. Duże białe pasterki lub florentynki przybiera się aksamitem, a małe twarzowe marynarze mają groteskowo podniesione rondo. Pozatem nosi się dużo beretów.

Ałun usuwa ból zębów.

OSTROŻNIE Z RYCYNĄ.

Doskonałym środkiem na złagodzenie bólu zębów jest... ałun. Trochę sproszkowanego ałunu trzeba posypać na watkę i położyć na dziąsło, tuż obok bolącego zęba Po chwili, kiedy ałun pod działaniem śliny rozpuści się, ząb napewno przestanie boleć.

Oczywiście podany tu przepis nie jest przepisem radykalnym. Ałun, znieczula tylko ból zęba, **ale go nie leczy;** na to poradzić może tylko... dentysta.

Często nas męczy, a zdarza się to zwłaszcza ludziom nerwowym, czkawka. Aby się jej pozbyć, trzeba wziąć w usta łyżeczkę cukru i popić odrobiną wody. Pomoże napewno.

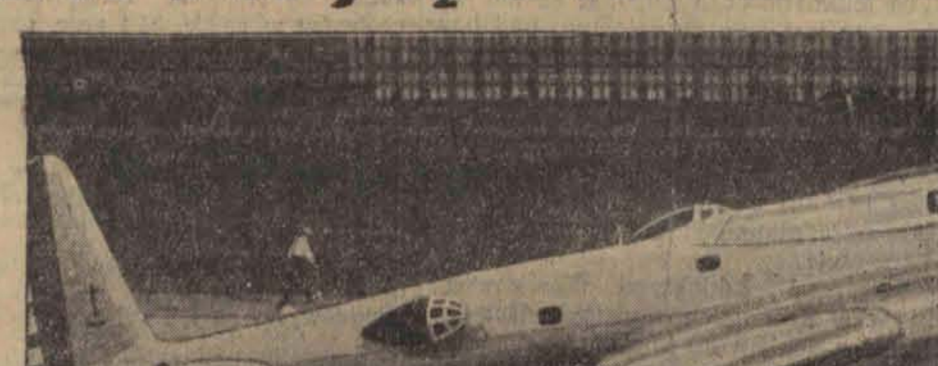
Lekkie zapalenie gardła leczy się słoną wodą, którą trzeba gardło kilka razy dziennie płókać.

Katary leczy się również wodą z solą. W szklance wrzątku rozpuszcza się łyżeczkę soli i wdycha się parę

tej słonej wody.

Rycyna jest doskonałym środkiem przeczyszczającym, ale trzeba środka tego używać ogromnie ostrożnie. Ludziom, którzy kiedyś cierpieli na jakąś najłagodniejszą bodaj dolegliwość związaną z cierpieniem ślepej kiszki, którzy podejrzewają tylko, że ich wyrostek robaczkowy nie jest zupełnie zdrowym, tym ludziom pod żadnym pozorem nie wolno brać rycyny, może się to dla ich zdrowia, a nawet życia skończyć jaknajfatalniej.

LATAJĄCA FORTECA.



Najnowszy amerykański samolot bombowy, nośności 14 ton, ma długość 21 metrów i posiada cztery opancerzone gniazda karabinów maszynowych.

PODSŁUCHANE

NA ZAPAS.

— Dlaczego pan taki smutny, panie Głąbek?

— Za cztery tygodnie wróci moja żona z letnisk.

— A już dawno jest nieobecna?

— Wcale jeszcze nie wyjechała.

„KOMPLEMENT".

— Żona — Widziano cię na ulicy w towarzystwie bardzo przystojnej niewiasty.

Mąż: — To nonsens, omyłka, przecież to ty byłaś.

ZAWIANY.

— Jakto, jeszcze pan tu wciąż szuka? — pyta policjant wstawionego jegomościa — po dwóch godzinach jeszcze pan nie znalazł tego klucza od bramy?

— Klucz... znalazłem już, ale tymczasem zgubiłem bramę.



STRESZCZENIE.

Inż. Bolarski, ożeniony z piękną panią Władą, wyjechał do Francji w sprawach handlowych. Inżynier ma swego sobowtóra w osobie brata Wiktora. W pociągu inżynier poznaje prof. Borka. Pod Lyonem pociąg ulega katastrofie.

* * *

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Świtało już, gdy u drzwi willi Bolarskich zadźwięczał dzwonek. Minęło kilka minut... Nikt nie otwierał... Czyjaś ręka ludzka, widocznie bardzo niecierpliwa chwyciła za mosiężną klamkę i zaczęła nią kołatać... To poskutkowało. W holu błysnęło światło...

— Kto tam u licha — dał się słyszeć zaspany głos.

— Otwierać. Depesza do Wiktora Bolarskiego — padła odpowiedź za pokrywą drzwi.

Zgrzytnęły klucze w zamkach i po chwili na progu stanął lokaj.

— Proszę pokwitować — rzekł listonosz podając mu ołówek. Zaspany lokaj wypełnił żądanie i zamknąwszy drzwi spowrotem udał się na pierwsze piętro mamrocząc po drodze na porządki pocztowe.

— Spokojnemu człowiekowi spać po nocy nawet nie dają. Bzika chyba ktoś dostał wysyłając te depesze. Aż mi przykro budzić pana Bolarskiego. Napewno śpi jak suseł.

Lokaj stanął wreszcie pod drzwiami. Zapukał...

— Kto tam? — padło natychmiast pytanie ku wielkiemu zdziwieniu służącego, że tak szybko zareagowano na pukanie.

— To ja. Andrzej z depeszą do pana.

Jeszcze nie skończył, a już w drzwiach stał Wiktor. Gdy odbierał depeszę drżała mu ręka do tego stopnia, że Andrzej spojrzał zaniepokojony na Bolarskiego.

— Czy pan przypadkiem nie chory?

— Nie, Andrzeju. Czuję się dobrze — oświadczył Wiktor, starając się opanować nerwy.

— Czy będę panu potrzebny? — zapytał spokojniejszym głosem służący.

— Tak... Albo nie — poprawił się pośpiesznie Wiktor mnąc w ręku depesze.

— W takim razie położę się spać.

— Oczywiście...

— Dobrej nocy życzę panu.

— Dziękuję... Tylko Andrzeju, proszę nie mówić nikomu o depeszy, dopóki nie dam zezwolenia.

— Dobrze, proszę pana — odpowiedział służący i zamknął za sobą drzwi.

Wiktor zostawszy sam w pokoju nie mógł dosłownie oderwać się od miejsca na którem stał. Jakby mu ktoś stopy przygwoździł do podłogi. Z korytarza dochodziło człapanie pantofli Andrzeja...

Mylił się stary sługa, że nie dobudzi się Wiktora. Wiktor tej nocy nie zmrużył ani na chwilę oka. Już podczas kolacji był silnie zdenerwowany. Włada jednak tego na szczęście nie zauważyła. Zbyt pochłonięta była rozmową z Haliną Wisieżanką, która spędziła całe popołudnie w willi inżyniera.

Gdy wreszcie piękna córka doktora odjechała, Wiktor szybko pożegnał się z Władą i udał się do swego pokoju.

Męczyło go dziwne przeczucie. Ciągle zdawało mu się, iż lada chwila spotka go jakiś przykry wypadek.

Aż tu naraz depesza...

Zwiastun zła, czy dobra?

— Czyżby Wiko awizował w ten sposób swój rychły przyjazd? Jeśli tak poco ten niepokój?..

Wiktor siadłszy przy biurku jednym pociągnięciem ręki rozerwał banderolę depeszy.

— Proszę natychmiast przyjechać. Nieszczęście — czytał drżącym głosem — Lyon. Profesor Borek.

Depesza wypadła mu z odrętwiałych palców na dywan.

— Jezu... Jakie nieszczęście? — jęknął Wiktor.

Czuł jak krew spływa mu do nóg. Chciał krzyczeć, przez ściśnięte jednak gardło nie wypłynął ani jeden dźwięk.

— Jezu... Jakie nieszczęście? — powtórzył wreszcie z wysiłkiem. Chwycił karafkę i wypił kilka łyków wody. To go nieco orzeźwiło... Wróciła mu przytomność. Podniósł z podłogi depeszę i począł powoli odczytywać wyraz po wyrazie.

— Natychmiast.. Nieszczęście... Lyon. Profesor Borek...

Wiktor profesora Borka znał z listów do Włady. W każdym niemal liście poświęcał on kilka zdań swej nowej znajomości. Ostatnio zapowiadając podróż do Lyonu inżynier przyznawał się iż niezbyt chętnie wybiera się do tego miasta, bowiem jest już przemęczony ciągłem przebywaniem w pociągach. Wiktor przypomniawszy to sobie nieco się uspokoił.

— Widocznie Wiko po przybyciu do Lyonu musiał zachorować. Dlaczego jednak profesor Borek każe natychmiast przyjechać i nazywa to nieszczęściem? Dziwnie zagadkowy to wyraz. A może...

Nowe, straszniejsze od pierwszego przypuszczenie zawirowało mu w mózgu. Jak oszalały chwycił słuchawkę telefonu i nerwowo nakręcił na tarczy pięć cyfr.

— Hallo, czy redakcja?

Ktoś odpowiedział twierdząco.

— Kto przy aparacie? — zapytał ponownie Wiktor siląc się na spokojny ton.

— Nocny redaktor — zabrzmiało w słuchawce — czem mogę służyć?

— Tu mówi Wiktor Bolarski. Czy panowie macie jakie wiadomości z Lyonu?

— Owszem — odpowiedział redaktor — mamy krótką depeszę o wielkiej katastrofie kolejowej. Rękopis właśnie leży przede mną. Czy go odczytać?

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego — Łódź Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.